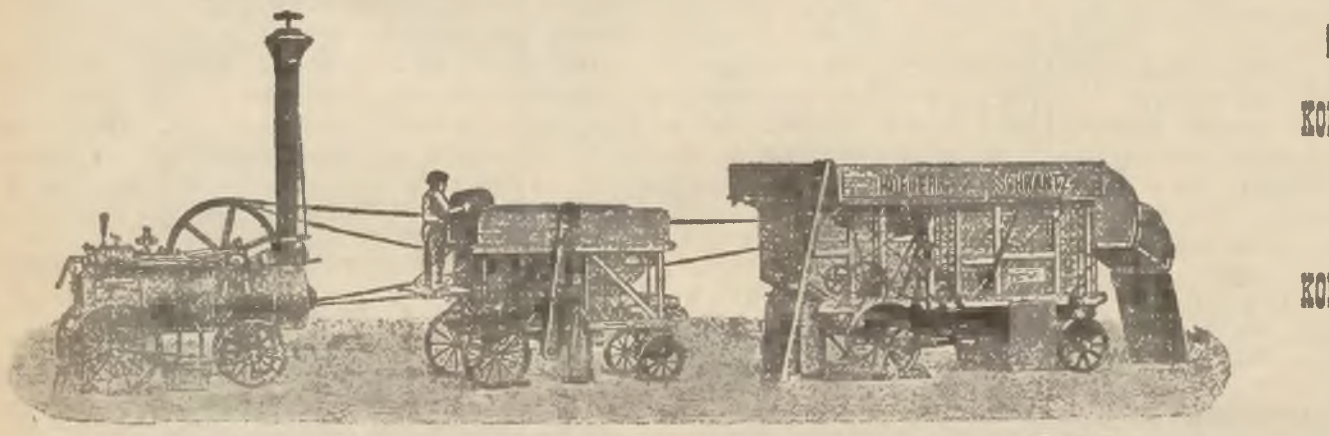
Nr 115. Środa 23 maja (5 czerwca) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.





Od Administracyi.

W Kamieńcu-Podolskim prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Pani Prusinowska — Zakład fotograficzny.

KALENDARZ.

23 (5) Środa — Michała B. W.
24 (6) Czwartek — Joanny.
25 (7) Piątek — Grzegorza VII P.
26 (8) Sobota — Filipa.
27 (9) Niedziela -Jana P. M.
28 (10) Poniedz. — Augusta.
29 (11) Wtorek — Teodozyi.

Pol. Tow. Gim. Cwiczenia gimnastyczne:
członków — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.;
uczniów młodszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.;
uczniów starszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.;
uczennic — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny.

—o—

Partykularyzm w Niemczech. — Sprawa brunszwicka.— Ruch ludowy we Francyi. — Mityng w Carcassone. — Bogactwo Francyi. - Statystyka spadków.

W Niemczech, gdy parlament niemiecki zamknie swe obrady, a Sejm pruski nie wydaje nowych ograniczających wolność osobistą lub gnębiących naród polski praw — życie publiczne ucicha i tylko w drobnych sejmikach prowincyonalnych toczy się wązkim strumykiem. A tymczasem pod ziemią nurtują nowe prądy, żłobiące sobie koryta, z których później zbiera się morze niezadowolenia. W czasie takiej powierzchownej ciszy każdy drobniejszy objaw życia nabiera znaczenia politycznego. Obecnie zajmują się na południu Niemiec w Bawaryi przygotowaniem do nowych wyborów do Sejmu bawarskiego. A równocześnie partykularyzm niemiecki, rozbujały od dawna w trzydziestu kilku państewkach, podnosi głowę.

Świeżo prasę niemiecką zajmuje wielka kwestya regencyi w Księstwie Brunszwickiem. Małe to księstewko—o ludności mniejszej od Warszawy, wiele kłopotu sprawiało Rządowi Związkowemu Rzeszy z powodu osieroconego tronu książęcego. Nareszcie po roku poszukiwań sejm brunszwicki wybrał regenta w osobie księcia Jana Albrechta Meklenburskiego. Oczywiście wybrał tylko regenta, gdyż kwestya dziedziczenia tronu brunszwickiego pozostała i nadal nierozstrzygniętą.

Po śmierci ostatniego księcia brunszwickiego Wilhelma, w r. 1886, tron brunszwicki osierocony powinien był według prawa dziedziczenia przejść na następcę tronu hanowerskiego, ks. Ernesta Augusta. Lecz po złupieniu Hanoweru przez Prusaków w r. 1866, król hanowerski i cała jego rodzina wygnani zostali z Prus i przenieśli się do Gmunden w Austryi, a następca tronu hanowerskiego wykluczony został i od dziedzictwa w anektowanym przez Prusy Hanowerskim Królestwie i od dziedzictwa tronu brunszwickiego. Prusy wytworzyły rząd prowizoryczny w Brunszwiku i powierzyły regencyę ks. Albrechtowi pruskiemu.

Obecnie po śmierci regenta, sejm brunszwicki chciał oddać panowanie prawemu dziedzicowi z hanowerskiej linii, lecz cesarz Wilhelm oparł się, a ks. Bülow napisał impertynencki list do prawego następcy tronu brunszwickiego.

Wytworzyła się „wielka kwestya brunszwicka", która wiele przykrych chwil przysporzyła Prusom i cesarzowi Wilhelmowi. Ostatecznie pod wpływem opozycyi pruskiej, sejm brunszwicki jednogłośnie powierzył regencyę księciu Janowi Albrechtowi Meklenburskiemu, wujowi rządzącego Wielkiego księcia Meklenburg-Szweryń.

Za sprawowanie tego reprezentacyjnego obowiązku płacić będzie Brunszwik swemu „panującemu" roczną pensyę w kwocie 1,125,000 marek.

Dla partykularyzmu niemieckiego i dla charakterystyki niemieckich „*Du oder-fürsten*", klasyczną pozostanie satyra polityczna, którą pierwszy Offenbach przedstawił w swej pełnej humoru operetce: „Wielka księżna Gerolstein". Istotnie operetkowy to na dzisiejsze czasy W. książę, Wielkie Księstwo i ten sejm brunszwicki także operetkowy, składający się z 48 członków, z których 18 jest reprezentacyą stanową szlachty, duchowieństwa, handlu i przemysłu i 30 wybranych z ludu za pośrednictwem pruskiej trzyklasówki.

I to się dzieje w kraju powszechnego i równego prawa głosowania, na klasycznej ziemi socyalizmu niemieckiego, w ojczyźnie Marksa, Lassalla, Bebla i Singera.

I to się dzieje w XX w., że drobne księstewko przeznacza 1⅛ miliona marek apanażów swemu księciu, to znaczy po 2·32 marek na głowę ludności, podczas kiedy prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, sto razy większej od księstwa Brunszwickiego, otrzymuje 960,000 marek, a prezydent kraju miliarderów, prezydent Unii Amerykańskiej, liczącej 200 razy tyle ludności co Ks. Brunszwickie, otrzymuje rocznie 1,700,000 marek.

Odczytując te cyfry nie trudno zrozumieć, dlaczego Niemcy posiadają tyle tuzinów królów i wielkich książąt, skoro każdy z nich otrzymuje więcej, niż prezydent Rzplitej francuskiej — na reprezentacyę.

I rozumie się, że mimo powszechnego głosowania, mimo socyalistów, mimo Bebla i Bismarka — Niemcy są krajem partykularyzmu — i wielkich książąt.

* * *

Ruch ludowy na południu Francyi przybiera olbrzymie rozmiary. Po masowych demonstracyach w małych miasteczkach południa odbyła się w niedzielę ubiegłą olbrzymia, niewidziana jeszcze nigdy demonstracya w Carcassone, stolicy departamentu l'Aude, głównem emporyum handlu winem na południu.

Dziewięćdziesiąt pociągów z szybkością 55 km. na godzinę co 10 minut przewoziło całą noc i dzień olbrzymie masy ludności z Quillan, Perpignan, Tuluzy, Narbonny pod starożytne mury zamku średniowiecznego w Carcassone.

Była to jakby nowożytna krucyata tłumu, manifestująca groźne uczucia przeciw rządowi p. Clemenceau i Brianda. Z okrzykiem *Le Midi le veut!* rozpoczął się monstre-meeting winiarzy w Carcassone. Zastępca mera, p. Faucilhon wygłosił mowę, w której brzmiały wszystkie struny rewolucyjne. „Jak za czasów krucyat, jak za czasów wojen religijnych, za Albigensów, tak dziś pod murami Carcassone stanęła armia wielosettysięczna, w obronie upadającej kultury winnej! *Sachons le crier haut et fort! En avant pour la defense de nos droits! Le Midi le veut. Le Midi l'aura*"!

Ludność oświadcza jednozgodnie, że jeżeli do 10 czerwca rząd nie przyjdzie z pomocą, południe Francyi odmówi rządowi płacenia podatków: Jest to więc zapowiedź niebywałego w historyi strajku—płacących podatki.

Gabinet p. Clemenceau rozumie doskonale wymowę tłumów i liczy się z nimi. A chociaż nie przyszcza, żeby do takiej ostateczności we Francyi przyjść miało, nie mniej sama obawa wstrzymania płacenia podatków podziałała na rząd tak skutecznie, że przygotowuje gorączkowo reformy w sprawie fałszowania win i bezpośredniej pomocy dla właścicieli winnic.

Ale jeżeli ta metoda wymuszania uda się na południu, to może być ona zastosowaną w każdym innym wypadku. Wypadki we Francyi są zastraszającą przestrogą przed schlebianiem tłumom, które w swych żądaniach żadnych nie znajdują granic.

Znawcy życia ludzkiego we Francyi przypuszczają, że w tym wielkim rozpętanym ruchu na południu sprawa upadku winnic użyta została tylko jako pozór do zorganizowania masowego oporu przeciw planom wprowadzania podatku osobisto - dochodowego we Francyi, stojący za kulisami menerzy polityczni używają jedynie tej scenery ludowej dla łatwiejszego obalenia projektów p. Caillaux i gabinetu pana Clemenceau.

Minister skarbu, Caillaux, był na tyle nieostrożny, że w liście otwartym do prezesa komisyi podatkowej p. Pelletana oświadczył otwarcie, że główny ciężar nowego podatku osobisto-dochodowego spadnie na barki średnio - zamożnej burżuazyi. Jakimi zaś bogactwami rozporządza ta warstwa, o tem przekonać mogą cyfry statystyki urzędowej. W roku 1905 było we Francyi 770,171 wypadków śmierci. Z tego 200,000 przypada na dzieci, 570,171 na dorosłych. Z pomiędzy tej liczby 385,019 pozostawiło spadek, a 14,000 spadków było negatywnych (to znaczy, że długi przewyższały majątek). Z tego wynika, że 68% Francuzów umierając pozostawia spadek czynny, majątek dla dziedziców.

W roku 1905 ogół spadków we Francyi wynosił 5 miliardów i 746 milionów fr., z tego 520 milionów fr. przypadało na spadki od 2,000—10,000 fr., 944 milionów na spadki od 10,000 — 50,000 fr., a 1,216 milionów na spadki od 50,000 — 250,000 fr., 2½ miliarda na spadki wyżej 500,000 fr. Cyfry te są świadectwem olbrzymiej zamożności we Francyi i dlatego podatek osobisto-dochodowy jest społeczną koniecznością.

w.

Deklaracya p. Węsławskiego w sprawie agrarnej.

(Dokończenie).

Na nas wykonywali i wykonywują się eksperymenty z różnemi prawami wyjątkowymi. My, Polacy i Litwini, wogóle katolicy, byliśmy ograniczeni w prawach cywilnych, nie pozwalano nam ani na pożyczki z banku szlacheckiego, ani na kupno ziemi, ani na zastawy, ani na długoterminową dzierżawę, ani na zapisy testamentowe majątków nieruchomych. Do tej pory nawet zabronione nam jest używanie polskiego języka na zebraniach ogólnych prywatnych, a w szkołach chociaż dozwolony jest wykład polskiego i litewskiego języka, lecz w jaki sposób odbywają się te wykłady? W godzinach poza szkolnych lub poza lekcyami, kiedy dziecko powinno jeszcze odpoczywać, lub gdy wskutek zmęczenia niezdolnem już jest do skupienia uwagi. Nauczyciele polskiego i litewskiego języka otrzymują wynagrodzenie nie ze skarbu, lecz od rodziców uczących się dzieci, a przecież do niższych szkół ludowych uczęszczają dzieci ludzi przeważnie biednych, nie będących w stanie płacić. i dlatego zmuszeni są zrzec się nauczania dziecka języka ojczystego. W tej kwestyi zwracałem się osobiście do p. ministra oświaty. Zwracałem uwagę, że tak niedbałe traktowanie rodowitego języka nie przyczynia się do wytworzenia przyjaznego stosunku między szkołą a rodziną, lecz przeciwnie, obraża uczucie najdroższe dla każdego narodu— uczucie przywiązania do swego języka rodzimego. Moje uwagi pozostały jednak bez skutku.

W sferze religijnej, wbrew ostatniemu manifestowi o tolerancyi, ograniczenia i skrępowania trwają w dalszym ciągu. Kroże i Zelwę wszyscy jeszcze pamiętają. Ja nie będę ich wyliczać, aby panów nie utrudzać, lecz takich praw jest masa. Przypomnę tylko, iż kraj nasz zapłacił 62 mil. rubli kontrybucyi, iż nam skonfiskowano 1,314 tys. dziesięcin ziemi; ziemia ta nie dostała się włościanom, lecz stała się przeważnie przedmiotem spekulacyi. Czterej posłowie jakby wydając źle wyuczoną lekcyę, oskarżali posła Dmowskiego o dążenie do poddania co do kwestyi agrarnej całego kraju Zachodniego sejmowi warszawskiemu. Twierdzę jaknajkategoryczniej, iż ani poseł Dmowski, ani nikt inny nie mówił, iż kwestya agrarna i cały zakres naszego życia społecznego powinnyby rozstrzygać się w warszawskim sejmie autonomicznym, do którego dążą wszyscy Polacy wyłącznie dla Królestwa Polskiego. Aby położyć kres tym umyślnym przekręcaniom rzeczywistego znaczenia słów p. Dmowskiego, pozwolę sobie przeczytać z urzędowego sprawozdania z posiedzenia Dumy jego słowa:

„Kwestya agrarna może być rozstrzygnięta i zasady reformy agrarnej mogą być zastosowane tylko po wydaniu i wprowadzeniu w życie praw o wolności obywatelskiej—o równouprawnieniu narodowości i wyznań, nareszcie po wprowadzeniu w całem cesarstwie szerokiego samorządu miejscowego i prawnego unormowania stosunków wzajemnych pomiędzy instytucyami samorządu a władzami administracyjnemi. Wszystko to nie dotyczy rozumie się Królestwa Polskiego. Tutaj sprawa rolna, podobnież jak i inne reformy społeczne, których kraj ten nader potrzebuje, leżą, według naszego żądania, w zakresie oddzielnego prawodawstwa miejscowego i może być urządzona, stosownie do wymagań życia, tylko przez zebranie przedstawicieli kraju, tylko przez sejm autonomiczny — po unormowaniu stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa"...

Oto co powiedział Dmowski. Przypuszczam, iż projekt autonomii Królestwa Polskiego, wniesiony do Dumy Państwowej, położy nareszcie kres nieuczciwym tego rodzaju napaściom.

Dla g. Zachodnich żądamy szerokiego samorządu miejscowego, opartego na zasadzie sprawiedliwego stosunku do odrębności różnoplemiennej ludności kraju. My żądamy, aby nas zrobiono takimi samymi równouprawnionymi obywatelami kraju, jakimy wy wszyscy jesteście panowie. Przecież i my niesiemy państwu tę samą daninę, daninę życia i krwi.

Nam są drogie interesy ludu i my Polacy zawsze popieraliśmy postępowy ruch demokratyczny. Już w końcu 18-go wieku Chreptowicz, Poniatowscy i wielu innych uwalniają włościan w swych olbrzymich dobrach. W 1817 r. na zjazdach w gub. litewskich i białoruskich obradowano nad kwestyą uwolnienia włościan, za co zjazdy te były zamykane. W 1849 r. posłowie z gub. Zachodnich: marszałek szlachty Stecki, Romer i Orzeszko przedstawili tutaj w Petersburgu, szczegółowo wypracowany, projekt uwolnienia włościan, za co otrzymali bezpłatne mieszkanie w fortecy petropawłowskiej. A także przedstawiciele Polaków z gub. Południowo-Zachodnich również niejednokrotnie stali na czele ruchu demokratycznego. W 1857 r. Cesarz Aleksander II, który, jak wiadomo, gorąco pragnął reformy włościańskiej, dziękował w Wilnie ziemianom gub. litewskich za to, iż oni najpierwsi odgadli i uprzedzili jego myśli. Nadziały w naszej gubernii dawano według średniej i wyższej normy, darmowych, tak zwanych żebraczych nadziałów u nas nie było. W gub. mińskiej i witebskiej nadziały dochodziły do 30 dzieś. i więcej. W gub. kowieńskiej 48 proc. całego obszaru idzie na nadziały. Ale nadchodzą ciężkie dla nas lata; jesteśmy nietylko usunięci od wszelkich stosunków z włościanami, lecz nawet stosunki te są prześladowane. Wywołują sztucznie antagonizm przez utworzenie szachownic ogólnych pastwisk, bezterminowych jeszcze dzierżaw służebności, nie zniesionych dotychczas. I po długich latach zupełnego usunięcia nas od działalności społecznej utworzono w 1905 r. w Wilnie komisyę z udziałem po raz pierwszy przedstawicieli obranych od obywateli ziemskich trzech gubernii litewskich, celem wypracowania projektu ziemstwa w kraju. I tutaj pierwszą naszą działalnością było to, żeśmy podali umotywowany memoryał o wprowadzeniu ziemstwa, na zasadach demokratycznych, drobnej jednostki ziemskiej, równouprawnienia zupełnego bez różnicy narodowości, stanu i wyznania, zniesienia różnic klasowych i wprowadzenia równomiernego opodatkowania w stosunku do gruntów włościańskich. I dlatego nikt, a tem więcej ci, którzy naumyślnie przekręcają nasze słowa i nasze czyny, nie zmuszą nas do milczenia i my będziemy mówić za każdym razem, kiedy będzie poruszona sprawa praw i wolności wszystkich żyjących z nami obywateli bez różnicy narodowości i wyznania.

Tak dużo było mówione o kwestyi rolnej, tak dużo sił i energii traci się celem prawidłowego rozstrzygnięcia tej

palącej sprawy. A jednakże sprawę tę można tak łatwo i w prosty sposób rozstrzygnąć. Odkrycie to zrobił jeden z pp. posłów. On przypomniał sobie, iż 100 lat temu, ks. Taurydy zawojował cały kraj, obecną gub. Chersońską i Taurydzką; 10 mil. dziesięcin ziemi, ziemi Muzułmanów były oddane i przekazane Rosyanom. On przypomniał sobie Kirgizów, Kaukaz i Polskę. Dla czegoż i teraz nie zrobić tego samego. Zdaniem jego te ziemie są zawojowane należy je uważać jako fundusz narodowy, z którego naród rosyjski może użytkować, gdy będzie tego potrzebował. A dla tego należy odebrać od nich ziemie, oddać Rosyanom i z pomocą niewielkich wydatków Banku włościańskiego, reforma agrarna zostanie urzeczywistniona. A z milionami krajowców co panowie zrobicie? I to takie zdanie wypowiada poseł, który rozpoczął swoje przemówienia od obrony nietykalności praw własności, który za sam fakt obrad nad tą zasadą, tutaj w Dumie odsyłał nas do wydziału kryminalnego sądu okręgowego, poseł, który powiedział, iż tkwiące głęboko w duszy człowieka uczucie sprawiedliwości jest najlepszym dowodem, iż jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boskie. Porównywał on argumenty lewych przeciwko prawom własności z pałką, lecz jeśli ta pałka uświęcona jest przez siłę i formę prawną, jeśli tym prawem rozbija się miliony istnień obywateli tegoż państwa jedynie dlatego, iż z powodu biegu wydarzeń historycznych, weszli oni w skład cesarstwa rosyjskiego, to sądzę, iż historya współczesna nie znalazłaby dostatecznie dosadnych wyrazów, aby napiętnować takie prawo i jego autora, pragnącego zyskać sławę nowoczesnego Herostrata.

Przeciwko takiemu prawu jest tylko jedna apelacya—apelacya do sumienia, do poczucia sprawiedliwości narodu rosyjskiego,—wierzymy zaś głęboko, że potężne jego słowo nie skrzywdzi nas narodów obcoplemiennych, wchodzących w skład państwa rosyjskiego.

Pomimo wymienionych, ulepszonych form władania włościańskiego, kwestya rolna istnieje i u nas, nie w tak ostrej formie, być może, ale wymagająca możliwie rychłego rozstrzygnięcia. I my mamy u siebie długie i wązkie łany, szachownice i archaiczną trzypolówkę, są i wspólne pastwiska, serwituty, no i prawie cała ludność jest niepiśmienna. Usunięcie wszystkich tych i wielu innych czysto wewnętrznych przyczyn, podniesienie kultury, lepiej wpłynie na rozstrzygnięcie kwestyi rolnej, niż wszelkie dodatkowe nadziały i obowiązkowe wywłaszczenia, które my uznajemy nie jako ogólną zasadę, a w wyjątkowych tylko, jasno określonych wypadkach. Zgadzam się w zupełności ze zdaniem panów posłów, domagających się wypracowania kwestyi rolnej w instytucyach miejscowych. Żywa ta sprawa nie może być skrępowana jakiemiś ogólnemi teoryami, które, jak to zwykle bywa, okazują się niemożliwemi w zastosowaniu. Decentralizacya w rozstrzygnięciu spraw miejscowych jest koniecznym warunkiem normalnego rozwoju społecznego i państwowego życia. oraz postępu ekonomicznego. Słuszność miał poseł Szyrskij, twierdząc że naród cierpliwie oczekiwać będzie reformy, jeśli będzie widział, że sprawę prowadzi się poważnie i praktycznie. Ale ja jestem zdania, że może ona być prowadzoną poważnie i praktycznie jedynie przez organy miejscowe. I dlatego trzeba przedewszystkiem stworzyć samorząd miejscowy. Wy, panowie, macie ziemstwo, choć nie jest ono doskonałem, macie zasadę wyborów, dzięki której stworzycie takie organy, które będą odpowiadały swojemu przeznaczeniu. Ale cóż będzie w guberniach nieposiadających ziemstw, a których jest przecież przeszło 30? Czyż chcecie nas rzucić w objęcia naczelników ziemskich, o zniesieniu których myśli nawet ministerstwo, lub, zamiast nich, innej jakiej podobnej instytucyi, organizowanej na zasadach biurokratycznych? Wszak to by się równało przeciąganiu reformy na całe dziesiątki lat. Wskutek połączenia w rękach naczelników ziemskich dwóch funkcyi—sądowniczej i administracyjnej, są oni tak zapracowani, że pomimo woli nic prawie zrobić nie mogą; u nas też, w niektórych majątkach sprawy wykupowe dotychczas nie są skończone. A może panowie przypuszczają, że komisye dla spraw gruntowych załatwią tę sprawę? Zorganizowane według form kancelaryjnych, składające się przeważnie z urzędników i nie liczące ani jednego właściciela ziemskiego, członka z wyboru—takie komisye nie potrafią rozstrzygnąć tej kwestyi, tak trudnej i tak skomplikowanej. Jakiż inny stosunek do tej tak żywotnej sprawy może zachować taka komisya, jeśli nie czysto biurokratyczny i formalny? Co łączy większość członków tych komisyi z krajem, z którym ich nic nie wiąże i który uważają, jako jeden z etapów służbowej swej może świetnej karyery. A tymczasem, aby sprawa się powiodła, należy w nią wkładać duszę swą całą. Ten charakter wnieść do prac komisyi mogą tylko ludzie miejscowi, dla których drogim jest kraj rodzinny i jego losy. I oto właśnie dlatego, że sprawa ta dotyczy naszych litewskich, białoruskich, małoruskich i wogóle zachodnich gubernii, mających ludność mieszaną, z niejednakowemi prawami obywatelskiemi i politycznemi, tam kwestya rolna powinna być wypracowywaną przez instytucye miejscowe. Wszak celem reformy jest stworzenie normalnego życia socyalnego, a dlatego należy koniecznie zachować wszystkie odrębności ich bytu wszystkie ich potrzeby kulturalne. Jak możemy należycie omawiać nasze sprawy, jeśli nie mamy wolności zebrań? jeśli nie mamy wolności słowa i wolności osoby, jeśli na zebraniach nie możemy mówić w języku ojczystym. Jak możemy mówić o prawidłowym ustroju naszego życia społecznego, jeśli jedna narodowość ma prawo pierwszeństwa przed innemi? Zawsze znajdą się pokrzywdzeni, a nierówność praw wytwarza antagonizm, co znów tamuje normalny bieg życia. W ten sposób spotykamy cały szereg kwestyi, wymagających uprzedniego rozstrzygnięcia i bez których nie może być dobrze rozstrzygniętą i kwestya rolna. A dlatego potrzebnem jest przedewszystkiem kompletne zniesienie wszystkich praw ograniczających i kompletna również gwarancya prawidłowego stosowania i wykonywania przepisów prawnych. Należy wskrzesić wiarę w siłę i znaczenie prawa, wiarę, że prawo nie jest martwą literą, ale siłą niewzruszoną, normującą wzajemne stosunki wszystkich obywateli i jednakowo obowiązującem tych, którzy strzedz tego prawa są powołani. Dlatego też w imieniu całej grupy posłów polskich z kraju zachodniego, głęboko zeznając konieczność reformy rolnej, opracowanej przez miejscowe organy samorządu w celu wniesienia jej następnie do Dumy państwowej, przyłączam się do zdania tych posłów, którzy domagają się przedewszystkiem utworzenia samorządu miejscowego z zupełnem zrównaniem praw wszystkich obywateli, bez różnicy narodowości i wyznania, ze zniesieniem wszystkich praw ograniczających, na zasadach zupełnej wolności, na szerokich podstawach demokratycznych, a następnie opracowanie przez też same organy miejscowe kwestyi rolnej. My, posłowie polscy z kraju zachodniego nie jesteśmy przedstawicielami i obrońcami spraw tylko naszej narodowości; obcą nam jest polityka agresywna; uznajemy wspólność spraw całej ludności kraju, dlatego też wszystkie stawiane przez nas wnioski skierowane są dla dobra całej ludności bez różnicy stanu, narodowości i wyznania!

Rozszerzenie autonomii galicyjskiej.

Wiedeńska «Polnische Post» pisze—że zdobyte przez Koło polskie środki gwarancyjne, zabezpieczające stan posiadania narodowego we wschodniej Galicyi, to jednakże «zdziczenie stronnictw» w znacznej mierze sparaliżowało te ustawy zaradcze. Walka poszczególnych frakcyi polskich—pisze «Post»—w wielu miejscowościach doprowadziła do rozstrzelania głosów polskich, skutkiem czego mandaty mniejszości, przeznaczone właśnie dla Polaków poszły na marne. Zaciekłość stronnicza dochodziła do tego stopnia, że tworzyły się koalicye pomagające do zdobycia mandatów mniejszości ludziom nic wspólnego z Galicyą niemającym (jak naprzykład syonistom wiedeńskim *przyp. Red.*). «Epizody tego rodzaju—dodaje «Post» — dowodzą dobitniej, niż długie rozumowania, że rozszerzenie autonomii, przeprowadzone przez Koło polskie, jako przeciwwaga reformy wyborczej, było niezbędnym wałem ochronnym, aby zabezpieczyć interesy narodu i kraju przeciwko anarchii pewnych mętnych prądów i przeciwko ślepej nienawiści radykalistów rusińskich. Polskość, będąca panią swych losów w kraju, może spokojnie oczekiwać końca zamętu, wywołanego w poszczególnych warstwach złem użyciem nowego prawa politycznego».

Listy paryskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Paryż, d. 29 maja 1907 r.

List dzisiejszy poświęcę teatrowi i piśmiennictwu. Chciałbym zwrócić uwagę czytelników na parę „zdarzeń“ z życia umysłowego francuskiego, znacznie ciekawszego od życia politycznego... Francuzi mają w chwili obecnej kilkunastu pisarzów bardzo tęgich; grono to zmniejszyło się niedawno wskutek śmierci J. K. Huysmansa, jednego z „największych nawróconych“, mówię „największych“ dlatego, że „wielkimi“ nazywają takich, jak Bourget, Coppée (ogłosił historyę swego nawrócenia: „Du diable à Dieu“, Vanier, 1907), jak świeżo nawróconego poetę, Retté, których jednak z Huysmansem zestawiać nie należy. Huysmansa nawrócenie odbywało się stopniowo, a wszystkie te stopnie przejściowe opisał w swych książkach bardzo ciekawych, wyróżniających się głęboką psychologią, artyzmem niezrównanym oraz cechami bardzo specyalnemi, a właściwemi dla człowieka chorego, jakim od lat wielu był Huysmans. Realista, który, im dalej w życiu postępował, tem więcej stawał się mistykiem, ale który tego realizmu nie pozbył się do śmierci. Huysmans niemałą odegrał rolę w zdobyciu, że tak powiem, praw obywatelstwa dla młodej szkoły pisarzów francuskich, szkoły, żądającej nietylko piękności formy, ale głębokości myśli i uczuć...

Do tej samej generacyi co Huysmans, może nieco młodsi, a dzisiaj najstarsi z młodych, należą dwaj inni autorowie, o których słów parę powiem: Rémy de Gourmon i Henri de Regnier; pierwszy ogłosił świeżo powieść p. t. „Un coeur virginal“, drugi: „La peur de l'amour“ (w księgarni „Mercure de France“). Obydwaj mają już za sobą dorobek pisarski poważny: de Gourmont więcej filozof, nawet filozof przedewszystkiem, więcej niezależny; de Regnier w pierwszej linii poeta, który zaczął od poezyi, a dopiero od lat kilku pisze powieści, więcej klasyczny, mniej może od de Gourmonta realista...

„Un coeur virginal“ jest to „Powieść fizyologiczna“, jak ją autor nazywa, powieść, w której stara się dowieść, że „niewinność ma swoje instynkty, swoje potrzeby i posłuszeństwa fizyologiczne“, czyli że „młoda dziewczyna jest nietylko młodem sercem, ale i młodem ciałem“, że instynkt w jej życiu pierwszorzędną odgrywa rolę. Nie mogę, rzecz prosta, podawać całej intrygi powieści, która bardzo zręcznie jest pomyślana i zajmująca, zaznaczę tylko, że książka zawiera ustępy bardzo ciekawe, a świadczące o znajomości głębokiej autora psychologii ludzkiej i że napisana jest stylem bardzo oryginalnym, jakim wyróżniają się prace p. de Gourmonta: dodam nakoniec, że nie jest przeznaczona dla młodzieży, tak samo zresztą, jak większość powieści francuskich.

Powieść p. de Regnier: „La peur de l'amour“, mimo że oryginalna, „klasyczniejsza“ jest od „Un coeur virginal“. Bohater tej powieści, zniechęcony do życia, wychowany przez ojca-pesymistę, który ciągle w niego wpaja zasadę, że od tego życia niczego spodziewać się nie można, mimo, że kocha i jest kochany, stara się to uczucie zwalczać i w swojem postępowaniu nie słuchać się go. Dopiero, kiedy ciężko zachorował, zdaje sobie sprawę, że jednak życie coś dać może, i z niecierpliwością wyczekuje chwili wyzdrowienia. Chwila ta nadchodzi, jego „obawa przed miłością“ już nie istnieje, ale zapóźno, aby to, czego mógł był doznać dawniej, spełniło się. Znowu tutaj trzebaby podać całą intrygę powieści, aby dokładniej módz powiedzieć, jakim przemianom ulegał ów pesymista wyleczony... Z każdej karty tej książki wyczytać można radość, jaką daje życie, co tem jaskrawiej występuje, ile że jest przeplecione smutnemi refleksyami bohatera powieści...

Pan de Regnier niezawodnie wkrótce będzie członkiem akademii francuskiej, co zresztą należy mu się słusznie, zajmuje bowiem dzisiaj, jeżeli nie pierwsze, to jedno z pierwszych miejsc w powieściopisarstwie.

* *
*

A na zakończenie kilka uwag o teatrze. Jeżeli powieść francuska posiada dzisiaj mistrzów, to tego samego nie można powiedzieć o teatrze. Z autorów dramatycznych, rdzennie francuskiego pochodzenia, może zaledwie paru czy kilku zasługiwałoby na miano dobrych, a doskonałych możeby i nie było wcale... Naturalnie, chwila to tylko przejściowa: Francuzi, mając tak znakomite tradycye dramatyczne, niezawodnie niedługo każą czekać na jakie arcydzieło...

Tymczasem jednak zasługuje na wzmiankę, niedawno wystawiona sztuka w Odeonie, „teatrze subwencyonowanym“, a kierowanym przez p. Antoine'a (dawnym dyrektorze teatru tegoż nazwiska), sztuka p. t. „La Française“... Autorem tej sztuki jest p. Brieux, który lat temu kilka napisał „Les avariés“—dramat bardzo głośny, początkowo przez cenzurę zabroniony ze względu na treść, później i dotychczas z tego samego powodu mający powodzenie.

W „La Française“ p. Brieux staje w obronie kobiet francuskich, okrzyczanych za granicą za kobiety lekkiego prowadzenia, za złe małżonki, złe matki... Jaki jednak tego jest powód? Ten, powiada p. Brieux, i powiada słusznie, że cudzoziemcy sądzą o kobiecie francuskiej na podstawie powieści, których bohaterki są zazwyczaj kobietami wyjątkowemi, powieści sensacyjnych, najwięcej czytanych, a w założeniu swojem fałszywych. I zapewne ta uwaga p. Brieux jest prawdziwa: Cudzoziemcy sądzą Francyę z powieści, a w najlepszym razie z tego, co widzą w Paryżu na Wielkich Bulwarach; Francyi przeważnie nie znają i stąd pochodzi wyrobienie fałszywego sądu. Francuzki nie są święte, ale nie są też święte Niemki, czy Angielki; jeżeli ten szczegół w życiu Francuzek więcej razi, to zapewne ze względów wyżej wyłuszczonych, a także i dlatego, że Francuzki szczersze są może od kobiet innych narodowości...

Poruszenie kwestyi ciekawej — oto jedyna zaleta sztuki p. Brieux, dramatycznej bowiem wartości niema żadnej.

Dodam na zakończenie, że jednocześnie z „La Française“, dają w Odeonie sztukę p. Trarieux, p. t. „L'Otage“, sztuka na czasie, dużo traktuje o smutnych skutkach, jakie wyniknąć mogą w rodzinie, kiedy między ojcem i matką istnieją zasadnicze różnice co do wierzeń religijnych. **K. Woźnicki.**

Wybory w Galicyi.

W ubiegłą sobotę, dnia 1 czerwca n. st., odbyły się w Galicyi trzecie wybory, względnie wybory ściślejsze w tych okręgach wiejskich dwumandatowych, w których wybory z dnia 24 maja pozostały bez rezultatu, oraz wybory ściślejsze w tych okręgach miejskich jednomandatowych, w których wybory z dnia 23 maja nie dały rezultatu.

Wybrani zostali z okręgów wiejskich dwumandatowych: w okręgu chrzanowskim—Stanisław Stohandel (centr.-lud.), i ks. Andrzej Szponder (centr.-lud.); w okr. Żywiec: Antoni Pawluszkiewicz (centr.-lud.) i Maciej Fijak (centr.-lud.); w okr. Limanowa: dr Józef Ptaś (nar.-dem.) i ks. Saturnin Rzeszódko (cent.-lud.); w okr. Wieliczka: Franciszek Bujak (konserw.) i Franciszek Wójcik (ludowiec); w okr. Bochnia: ks. Stanisław Stojałowski (centr.-lud.) i dr Adam Rübenbauer (lud.); w okr. Stary Sambor - Wrohobycz: Semen Witych (ruski soc.) i Jan Zarański (nar.-dem.); w okr. Stryjskim: dr Eugeniusz Oleśnicki (ukrain.) i ks. Wasyl Dawydiak (starorusin); w okr. Stastanisławów-Tłumacz: dr Leon Baczyński (rus. rad.) i dr Eugeniusz Lewicki (ukrain.); w okr. Przemyśl: Grzegorz Cegliński (ukrain.) i dr Władysław Czajkowski (konserw.); w okr. Rawa-Żółkiew: dr Michał Korol (starorusin) i dr Stanisław Dniestrzański (ukrain.); w okr. Sokal-Broby: dr Dymitr Markow (starorusin) i dr Eugeniusz Petruszewicz (ukrain.); w okr. Brzeżany-Rohatyn: dr Konstanty Lewicki (ukrain.) i Tymoteusz Staruch (ukrain).

Przy wyborach ściślejszych wybrani w okr. wiejskim Biała, ks. Stanisław Hanusian (cen.-lud.). W okręgach zaś miejskich jednomandatowych wybrani: w Tarnopolu, Rudolf Gall (dem.); w Tarnowie—dr Roder bar. Battaglia (nar.-dem.); w okr. Biała—dr Stanisław Łazarski (post. dem.); w okręgu Nowy-Sącz, dr Ludomił German (nar.-dem.); w okr. Staryj - Kołusz, Andrzej Moraczewski (soc.-dem.); w okr. Brzezany, dr Władysław Dulęba (dem); w okr. Brody, dr Adolf Stand (syonista).

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Przełożona 6 klasowej pensyi żeńskiej w Warszawie, p. J. Gagatnicka za pozwoleniem władzy otwiera wyższe kursy żeńskie, uzupełniające wykształcenie średnie przedmiotami, wykładanemi w VII i VIII klasie gimnazyów męskich. Będzie oddział przygotowawczy do uniwersytetu. Kurs dwuletni. Wymagalne świadectwo z ukończenia 6 klas średnich zakładów naukowych.

* Sprawca zamachu na J. E. ks. biskupa lubelskiego, robotnik-socyalista Zaleski, zdaje się jest człowiekiem umysłowo nienormalnym. W 1896 roku sąd okręgowy kielecki uznał Zalewskiego za niepoczytalnego w sprawie o agitacyę polityczną. W 1902 r. Zalewski żądał od ks. biskupa Jaczewskiego ogłoszenia z ambony, aby ludzie zamożni składali pieniądze na ubogich i w razie niezadosyćuczynienia jego żądaniu groził biskupowi. Ówczesny gubernator Tchorżewskij polecił aresztować Zalewskiego i umieścić w szpitalu Jana Bożego, gdzie przebywał on na obserwacyi ośm miesięcy. Szczegóły zamachu były następujące:

„We środę, o godz. 3-ej po południu J. E. ks. biskup Jaczewski dążył piechotą z pałacu biskupiego do kościoła katedralnego, w celu dopełnienia Sakramentu Bierzmowania. Towarzyszyli mu dwaj księża: wikaryusz miejscowy, ks. Ziółkowski i ks. Kościelniakowski. Obok drzwi, prowadzących do zakrystyi od ul. Królewskiej (pałac biskupi położony jest o kilkadziesiąt kroków tylko od katedry, przy zbiegu ulic Zamoyskiej, Podwala i Królewskiej) nieznany jakiś człowiek skierował trzymany w ręku rewolwer, celując w biskupa i pociągnął trzykrotnie za cyngiel, ale trafem szczęśliwym rewolwer nie wystrzelił. Wówczas ks. Ziółkowski uderzył laską swoją zbrodniarza w rękę, z której upuścił on rewolwer na ziemię. W mgnieniu oka jednak sprawca zamachu wyciągnął sztylet i zamierzył się nim na ks. biskupa, kierując narzędzie mordercze w jego pierś. W tejże chwili wszelako ks. Kościelniakowski schwycił zbrodniarza za ramiona, czem cios sztyletu osłabił tak, że zdołał on skaleczyć jedynie ks. biskupa w rękę“.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Polska“ zaznacza podwójne stanowisko prasy rosyjskiej patryotycznego (w rosyjskiem tego słowa znaczeniu) odcienia do roli, jaką Polacy mają w życiu państwowem odegrać.

Słyszymy ciągle narzekania, że przedstawicielstwo polskie wyodrębnia się zanadto z pośród Dumy, że się zamyka w swoich wyłącznie interesach, a równocześnie ignoruje sprawy ogólno-państwowe i nie chce się do nich mieszać przez co zdradza karygodny ze względu na potrzeby całości państwa separatyzm.

Z drugiej jednak strony—

Gdy Koło Polskie głosowało z tych lub innych względów za kontyngensem rekrutów, myślałby kto może, że prasa, o której mowa, podniesie to z uznaniem, podkreśli silnie i postara się ze swego punktu widzenia nadać temu epizodowi znaczenie polityczne? Bynajmniej, zrobiła to prasa zagraniczna, wszystkie zaś organy urzędowego patryotyzmu uderzyły jedynie na to, że Koło Polskie nie wzięło udziału w demonstracyi na rzecz armii rosyjskiej.

Nawet umiarkowane petersburskie „Słowo“ nie potrafiło stanąć na innym stanowisku.

Ostatnie przemówienie prezesa Koła Polskiego dotyczyło właśnie charakterystyki stosunków ogólnych w państwie rosyjskiem, tymczasem spotkało się z ostrą krytyką takiego nawet umiarkowanego skądinąd dziennika, jak «Słowo», nie za swoją treść nawet, którą uważa za słuszną, ale za to, że poglądy podobne wypowiedział Polak, że «słowa jego nieprzyjemnie dźwięczały w Dumie rosyjskiej».

A więc znowu negacya, ale tym razem negacya zasadniczego stanowiska politycznego, które przecież uznawane było zawsze za obowiązujące, zwłaszcza dla Polaków. Dwóch przeciwnych sobie i wykluczających się nawzajem polityk w jednej i tej samej sprawie prowadzić nie można, o tem powinnaby pamiętać prasa rosyjska, jeżeli chce dojść do ładu nietylko z Polakami, ale z którymkolwiek z niezliczonych węzłów, splątanych w życiu tego państwa, węzłów, które podobne metody postępowania czynią z konieczności gordyjskimi.

Wobec zaostrzenia się kwestyi żargonowej w Królestwie, wobec tego, że są publicyści polscy jak naprzykład p. Koszutski, który w jednym z ostatnich

---

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

Z przeszłości Ukrainy.

VII.

Nazwy „kozak“, „kozakowanie“, „kozactwo“, „kozaczyzna“ tak się zespoliły w naszej wyobraźni z Ukrainą, że dziś nie łatwo już wyjaśnić nieświadomym genezę kozaczyzny wogóle. Zawiły też to przedmiot niezmiernie; tem zawilszy, ile że plączą się wciąż na tle onego dwa różne wielce temata niejako: ewolucye samej nazwy „kozak“, w różnych miejscowościach i chronologicznych dobach, oraz—nieuchwytna prawie, ściśle biorąc, zmienność pierwiastków etnicznych i społecznych nazwę tę od czasu do czasu przybierających.

Nazwę tę, znaną wszystkim językom pnia turskiego (tjurk) wnieśli do nas oczywiście, podobnie, jak i na południowe, razańskie, rubieże w. księstwa moskiewskiego, Tatarzy — tyle nogajscy (krymscy) co kipczaccy (zawołscy), nadto — drogami różnemi, przy odmiennych okolicznościach, na grunt inny. Wnieśli zaś ją Tatarzy, już nawet, jako miano pewnej wśród nich warstwy społecznej, wcale nie na Ukrainę pierwej, jakby się zdawało, lecz na połać północną w. księstwa Giedyminowych potomków—Litwę właściwą i Ruś białą.

Na północ miano to, jak i żywioł społeczny takowem objęty, zawitało z Kipczakami (Złotej hordy), z których się składały przeważniej zastępy, osadzone tam głównie, przez Witolda. W łonie tych zastępów, wobec klasy przewodniczącej, reprezentowanej przez beków, murzów i ułanów, warstwę niższą wolnego ludu stanowili „kozacy“. Wszystkie warstwy powyższe osadzone zostały na prawie wojennem i obdarowane, odpowiednio powadze każdej z nich, ziemią; kozacy dostali działki — bez poddanych—zrównani niejako z niższem bojarstwem, od którego różnią się początkowo tem tylko właściwie, iż razem z „ułanami“ etc. należą do osobnych chorągwi (stjaków) „tatarskich“, pod własnymi „atamanami“. Z biegiem czasu znaczna część owego „kozactwa“ Litwy, z przyjęciem chrztu, nie przestając być kozakami, przybrała charakter ludności miejscowej, zlała się z nią; z drugiej zaś strony pewna warstwa tamtej (z pomiędzy bojarów), przyjmując na się tryb służby ich kozackiej, stawała się sama „kozakami“.

Na południowej „Ukrainie“ w. księstwa, na „Niżu“ Dnieprowym głównie, „kozaczyzna“ powstaje u świtu wieku XVI-go dopiero. Uchodnictwo koczowe w stepie było tam znane od wieków, wśród ludności krwi mieszanej tursko-słowiańskiej, nawet nazwa tatarska „kozak“ występuje tam, dla watah uchodniczych, łupiących krymskie etc. karawany, już w ostatniem 10-leciu w. XV-go. Lecz wyraźniejsze wystąpienie kozactwa, jako pewnej, wyróżniającej się od innych, warstwy ludności na Ukrainie, dopiero się uwydatnia na początku panowania Zygmunta I-go.

Kolebką ukraińskiego, dnieprowego kozactwa była *Czerkaszczyzna*, ogarniająca cały, po obydwu stronach Dniepru rozciągający się przestwór dzikich pól połowieckich z dawnemi koczowiskami wszelakiego rodzaju „brodników“. Tem zaś wyłączniej, że po zburzeniu przez Mengli-Gireja Zwinogrodu, ogniskiem jedynem całego Niżu Dnieprowego stał się „Czerkaski gródek“, którego jakby dopełnieniem strategicznem był, powyżej ujścia Rosi leżący, Kaniów. Dwa te zamki hospodarskie, oddawane zwykle pod zawiadowstwo jednego namiestnika, z siedzibą w Czerkasach, stanowiły jakby środowiska odrębnej dzielnicy, krainy, pod nominalnem prawie tylko zwierzchnictwem wojewody kijowskiego. Czerkasy też głębiej wysunięte między pola dzikie, były główneın przytuliskiem, zasilanego wciąż nieustannym przypływem coraz to nowych przybyszów z góry Dniepru uchodniczego wogóle w stepach ludu, jak i łóżnych watah wyosobniającego się już z pomiędzy ludu tego „kozactwa“. Pod osłoną jedynie „gródka“ tamecznego, uchodnicy wogóle trzymać się byli w stanie w stepie długie czasy; tak, że nawet samo miasto *Czerkasy* może z pewną słusznością być uważane za kolebkę kozaczyzny. Co też spowodowało z kolei, że na północy szczególnie (w carstwie moskiewskiem) kozaków dnieprowskich nazywano „czerkaskimi“ lub wprost „Czerkasami“, co więcej, stosowano owe miano do całej południowej Kijowszczyzny oraz ludu ukraińskiego.

Przy pierwszem zjawieniu się wyraźniejszem—na widowni życia ukrainnego występują już *kozacy* nietylko w postaci uchodników, lecz i grabieżców zarazem. Samo zaś miano „kozak“, występując pierwotnie wyłączniej na Niżu Ukrainy, posuwając się z biegiem czasu. Ztamtąd w górę, szybko się po niej upowszechnia. Nadto we wszelakich swych znaczeniach zarówno: tak człowieka łóżnego wogóle, „hultaja“, jak i zbrojnego „uchodnika“, „dobycznika“, a niemniej — też wolnego posiadacza drobnego działku ziemi („chutoru“ z tatarska), ile można, na uchylającego się z pod starościńskiego przysądu. Przeciska się też miano to jednocześnie i pomiędzy inne społeczeństwa ukrainnego klasy—bojarów, mieszczan, odznaczając wśród nich bardziej śmiałych „przemyślników“ stepowych. Skutkiem czego i cała wzmagająca się z dniem każdym, warstwa społeczna, przybierająca coraz wyłączniej to miano, występuje już w postaci wielce różnobarwnej. Stąd i sam wyraz „kozak“ oznacza, nietylko na początku, lecz i w całym ciągu XVI stulecia ze zmianą miejsca, czasu i okoliczności, coraz to co innego w istocie. Co innego tedy za „porohami“, co innego na „Niżu“ dnieprowym wogóle, co innego przy zamkach i po miastach hospodarskich a ruskich. Nadto inny kozactwo przedstawia typ na początku tego okresu, inny w połowie drugiej XVI w.—następnie zupełnie inny pod koniec tego stulecia.

Zaczyn kozactwa znajdował się właściwie wszędy w ukrainnych ziemiach ruskich, ale nie wszędzie mógł się on jednakowo rozwinąć. W pasie mocniej już osadzonym „kozak-hultaj“ nie mógł się utrzymać, wyciskano go zewsząd; a nawet na rębach stepu — w Bracławiu, Kaniowie upatrywano w kozactwie początkowo żywioł szkodliwy, przeciw społeczny. Za to na dolnem Podnieprzu, pustynnem, znaiduje ono dla siebie grunt jedyny—i tam niepostrzeżenie urasta w odrębną warstwę potężną.

Podstawą niepowstrzymanego *potężnienia kozaków* było wzmagające się wciąż zagarnianie, pod swe chutory etc. coraz rozleglejszych obszarów, pustyniami leżącej hospodarskiej i niehospodarskiej ziemi. Zagarnianie zaś to wzbierało codzień gwałtowniej; tak gdy z aktu 1503 r., gdzie mamy pierwszy ślad podziału na „roty“, pod osobnymi atamanami, ledwie domyślać się wolno, że część przynajmniej czerkaskiego kozactwa posiada już ziemię pod obowiązkiem wojennym, już w 1528 widzimy to już wyraźnie zaznaczonem, a akt 1535 r. dobitniej jeszcze wyróżnia „kozaków“ od „Czerkasów“—bojarów i mieszczan. W połowie zaś XVI w. trzymają kozacy w swem ręku całe przestwory połaci stepowej—tak Podnieprza jak i Bracławszczyzny. Postęp bowiem ówczesny kolonizacyi wogóle pól dzikich jest zarazem postępem urastania kozactwa, gdy wszystko co tam zapada, osiada, do niego przedewszystkiem się przytula, przybiera jego postać, z niem się zlewa. Tak, że pod tym względem cały pochód osadnictwa stepowego owej doby możnaby nazwać samorzutną kolonizacyą kozacką. W czem też leży i tajemnica tak szybkiego rozrostu kozactwa wogóle. Zresztą wszystko tam onemu sprzyja.

Oto sami przedstawiciele władzy hospodarskiej, namiestnicy, *starostowie* ukrainni przykładali się, samochcąc, nietylko do porządniejszego skupienia łóżnych początkowo żywiołów kozactwa, lecz i do podniesienia jego mocy. Wobec słabej bowiem siły obronnej nielicznych na południu ziemian miejscowych, starostowie nawet zmuszonymi się widzieli zwracać się ku owemu żywiołowi łóżnemu dla dawania odporu Tatarstwu.

Nadto potrzeba wzięcia w kluby i, jakiej takiej, *organizacyi* łóżnych żywiołów kozactwa była wcześnie rozumianą—i naprzód przez tychże ukrainnych namiestników hospodarskich — oczywiście. Czy głośny z czasem starosta czerk. i kan., Ostafi Daszkowicz, miał robić przedłożenie co do tego już r. 1522 na sejmie w. księstwa w Grodnie? — bardzo możliwe. Pewnem jest za to, że 1524 r. król Zygmunt I-szy zalecał panom radom litewskim (lecz chyba na próżno), by jakie tysiąc kozaków „po Dnieprze na przewozach rozłożyć, aby tych przewozów strzegli i bronili“. W 1535 zaś roku tenże Daszkowicz przybył na sejm koronny do Piotrkowa i tam radził, „aby dwa tysięcy człeka na Dnieprze ustawicznie chować, którzyby na czajkach przeprawy Tatarom bronili, a kilkaset jazdy do tego, którzyby żywność im obmyślali; do tego — jako to na Dnieprze wiele jest takich ostrowów, żeby na tych zamki zbudowano i miasta zasiadały“.—Lecz i teraz „podobała się wszystkim ta rada, ale przecież nic się nie stało“. Chodziło tu właściwie o zapewnienie stałej obrony ukrainnych granic od Tatarstwa, nie zaś o organizacyę kozaków, jako takich, lecz sprawy te wiązały się jedna z drugą.

Starostowie przecie umieli do pewnego stopnia spożytkowywać wojowniczą gotowość stepowych watah. Dzielniejsi z nich, jak naprzykład Seńko Pałozowicz — ów (Bielskiego) „Polus - Rusak, kozak stanowy“ (1524) oraz wspomniany Ostafi Daszkowicz, odważający się nawet na kroki względem ordyńców zaczepne.

Do wzrostu zaś kozactwa przyczynili się nie pomału i wojowniczego animuszu ziemianie ukrainni, robiący z „kozakowania na własną rękę zawód życia — możliwy tylko przy pomocy watah hultajów“.

numerów „Nowej Gazety“ napada na Towarzystwo kultury polskiej, że nie chciało wprowadzić żargonu do wykładu dla analfabetów, ciekawem jest co pisze w *Izraelicie* znany i kompetentny w sprawach żydowskich publicysta p. Henryk Lichtenbaum. Oto między innemi są jego słowa:

«Niewtajemniczonym i sądzącym, że Żydzi nasi pielęgnują żargon w samej rzeczy świadomie i z jakimś pietyzmem — pisze publicysta żydowsko-polski — wydać się może dziwnem twierdzenie, że żargonowcy mowę swoją uważają za zmienioną nieco niemczyznę. A jednak tak jest... Prosty lud żydowski w najlepszej wierze sądzi, iż mówi *po niemiecku*, tylko «trochę inaczej, jak szwabi». Tłómaczenie na żargon tekstu hebrajskiego w chederze żargonowiec oznacza terminem technicznym «fertatszen» (*verdeutschen* równa się: zniemczyć): «tatszchumesz» znaczy: pięcioksiąg w żargonie (wydanie dla kobiet), a «iwretatsz»—przekładżargonowy hebrajskich modlitw, błogosławieństw i t. d.

W praktyce zaś żargonowiec chcąc wobec inteligentnych Żydów (których, rzecz ciekawa, nazywa wogóle «Datszen» — Niemcami!) lub też wobec prawdziwych Niemców za granicą, wysłowić się «porządnie», nie jak prostak, zniemcza zupełnie żargon, wokalizując go według modły «niemieckiej» (zamiast *zägen* — sagen, zamiast *bryder* — Bruder i t. d.). Przytem rozciąga naiwnie tę swoją metodę na wszystkie pierwiastki, wchodzące w skład żargonu, co właśnie dowodzi, że narzecze swoje poczytuje wprost za język niemiecki. Tak np. słyszałem z ust żargonowców, mówiących po «niemiecku», takie oto wyrażenia: «Die Frau will eine *n'dûwe*» (w żargonie *n'dûwe*, z hebrajskiego: dobrowolną ofiarą) «er hat nichts *gepôelt*» (wyraz hebrajski, równa się: zdziałał, w żargonie: gepojelt).

Klasycznym świadkiem jest zaś pewien kupiec z prowincyi. Piszący te słowa ubolewał w jego obecności nad nieoględnością Żydów, którzy imają się obcych im procederów i wmawiają sobie różne umiejętności bez odpowiedniej nauki, jak np. znajomość języka niemieckiego.

— Jakto «wmawiają sobie?» — zerwał się ów kupiec oburzony — alboż my, Żydzi, nie mówimy wogóle po niemiecku?!

Widzimy więc, że żargon, jakim jest obecnie, jest właściwie *utajoną niemczyzną*, a jeśliby kiedykolwiek rozwinął się rzeczywiście w język to będzie *jawną niemczyzną*. Bądź co bądź, językiem narodowym Żydów nie jest, a tembardziej nie będzie».

KRONIKA.

— **Walne zgromadzenie „Oświaty“.** W niedzielę, d. 27 maja, o godz. 4-ej po połud. w sali „Ogniwa“ odbędzie się walne zgromadzenie członków Polskiego T-wa „Oświata“ w Kijowie. Porządek dzienny następujący:

1) Zagajenie posiedzenia.
2) Wybór przewodniczącego i sekretarzy.
3) Odczytanie protokółu pierwszego, zwyczajnego, ogólnego zgromadzenia.
4) Sprawozdanie z działalności zarządu głównego i preliminarz budżetu na rok 1907-my.
5) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6) Zatwierdzenie powyższych sprawozdań.
7) Zatwierdzenie instrukcyi dla zarządu.
8) Udzielenie pełnomocnictwa zarządowi do wydatkowania i przechowywania sum pieniężnych.
9) Wnioski członków.
10) Wybory do zarządu i komisyi rewizyjnej.

Osoby, mające wnioski do przedłożenia walnemu zgromadzeniu, powinny złożyć je na piśmie na początku posiedzenia do rąk prezydyum.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie P. T. G.** odbędzie się w lokalu Tow. (Luterańska nr 32), dnia 28 maja r. b., o g. 8 wieczorem: w razie nieprzybycia 2/3 ilości członków T-wa, zgromadzenie zostanie odłożone na dzień 5 czerwca r. b. o tejże godzinie i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie posiedzenia.
2) Wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów do obliczania głosów.
3) Zatwierdzenie porządku dziennego.
4) Odczytanie i zatwierdzenie protokółu.
5) Wnioski zarządu: a) o zmianę i uzupełnienie niektórych §§ ustawy, według załączonego projektu, b) o uzupełnienie regulaminu wewnętrznego, c) oddanie pod decyzyę zgromadzenia o uwłaczającem zachowaniu się członka T-wa p. T. Piłatowskiego w stosunku do zarządu P. T. G.
6) Wybory.
7) Balotowanie 22 członków.

— **Uroczystość pierwszej komunii.** Dnia 19 maja w ochronce fund. hr. Sobańskiego, (róg Predsławińskiej i Policyjnej, Nr 2) miała miejsce pierwsza spowiedź i Komunia ś-ta. Przygotowywały się do niej dzieci pod opieką pań: Brzezińskiej, Anny Fudakowskiej, K. Jaroszyńskiej, Konarskiej, Lipińskiej, A. Przesmyckiej, Szulc-Morównej i innych, uczęszczając w tym celu na nauki w czasie majowego nabożeństwa w kościele parafialnym kijowskim.

W jednym z najpiękniejszych pokojów, w urządzonej kaplicy domowej odprawiona była wobec pobożnych ze wszystkich warstw publiczności, Msza ś-ta przez ks. Jana Żmigrodzkiego. Po serdecznem przemówieniu, dzieci, przybrane odświętnie, w białych strojach z welonami, ze świecami, palącemi się w ręku, przystępowali do Komunii ś-tej.

Wszystkich dzieci, przystępujących do komunii było 54—30 dziewczynek i 24 chłopców, przyjmowało zaś udział w uroczystości 212 dzieci, przeważnie dzieci ludzi pracy. Po uroczystości dzieciom zostały wręczone książki do nabożeństwa i piękne upominki w obrazach Świętych.

— **Z T-wa kolonii letnich.** Naznaczona na zeszłą niedzielę zabawa na rzecz T-wa kolonii letnich, z powodu złego stanu pogody została odłożona na czwartek, dnia 31 maja.

— **Dymisya naczelnika policyi śledczej, Rudoja.** Wczoraj gen. gubernator Suchomlinow wydał rozkaz uwolnienia naczelnika policyi Rudoja. Dymisya ta jest związana z „ekspropryacyą“, która miała miejsce w mieszkaniu Halperina, przy ul. Instytuckiej.

— **Bezczelność policyanta..** Rewirowy Dubiller podał prośbę o podwyższenie rangi i o nominacyę na urząd komisarza, uważając to widocznie za słuszną nagrodę za wszelkie znęcanie się w cyrkule i awantury.

— **Poszukiwanie świadków.** Osoby, które były na pożarze wieczorem, dn. 20 maja na rogu ul. Wielkiej-Włodzimierskiej i W.-Podwalnej i były świadkami zajścia między studentem S. i rewirowym Czerniawskim, są proszone o zakomunikowanie swych adresów sekretarzowi redakcyi „Dziennika“.

— KIJOWSKA «BIAŁA GWARDYA». Uczestnicy niedawnych «występów» na ul. Aleksandrowskiej uczeń Ikonnikow i subjekt ze składu herbaty, Stefanowicz, pociągnięci zostali do odpowiedzialności na podstawie 38 art. kodeksu karnego. Sprawę oddano sędziemu pokoju 3-go rewiru. Mąż poszkodowanej pani Alterson ze swej strony wytacza procès białym gwardzistom. Wyjaśniło się obecnie, że Ikonnikow do ostatnich czasów należał do związku «Orła Dwugłowego» i został wyrzucony za nieopłacenie składki członkowskiej. Wspólnik jego, Stefanowicz, miał przy sobie bilet na imię członka moskiewskiego związku «czynnej walki z rewolucyą», R. D.

— AWANTURNICY. Na ul. Jelenowskiej nieznani chuligani napadli onegdaj na robotnika Frołowa, obili go i zadali rany w bok i głowę. Za poszkodowanym ujęli się jego towarzysze, którzy, schwytawszy 3-ch chuliganów, rozprawili się z nimi energicznie i zbitych wrzucili do rynsztoka. Stójkowi wydobyli ich stamtąd. Nazwiska ich są: Polakow, Szemiako i Żabłocki. Ranionego Frołowa opatrzyło «Pogotowie».

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Zołotnickiego, przy ul. Luterańskiej Nr 6, skradziono rzeczy za 450 rb.

— Na ul. Aleksandrowskiej, 3-ch chłopców skradło p. Kupierowej portmonetkę z 34 rb.

— UJĘTY Z REWOLWEREM. Onegdaj ujęto na górce włodzimierskiej pozbawionego pracy kelnera, Romejkę, z nabitym rewolwerem. Odstawiony do cyrkułu Romejko opowiedział ciekawą historyę o rewolwerze, która okazała się prawdziwą. Na górce włodzimierskiej spał urzędnik cyrkułu dworcowego, Szczastliwiec. W czasie snu skradziono mu kapelusz. Bez kapelusza nie wypadało iść po ulicy, Szczastliwiec więc pożyczył u pierwszego spotkanego kapelusz, dając w zastaw rewolwer. Zauważyła to jedna osoba i pospieszyła donieść policyi, która natychmiast aresztowała Romejkę.

Teatr i muzyka.

P. T. G.

W ubiegłą niedzielę, t. j. d. 20 b. m., Kółko dramatyczne przy Pol. Tow. Gimn. odegrało na scenie Klubu Pol. „Ogniwo“: „Bzy kwitną“, komedyę w I-ym akcie, Z. Przybylskiego, oraz „Łobzowianie“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca. Pomimo odpowiedniego tym razem lokalu, „wielki świat“ Kijowa nie dopisał, przeważali stali bywalcy P. T. G.

Obsadę pierwszej sztuki „Bzy kwitną“ tworzyły panie: Stella i Rellini, oraz p. Wróblewski. Komedyjka ta odegraną została zupełnie poprawnie, dając każdemu z osobna pole do popisu, za co też rzęsiście wszystkich oklaskiwano.

Z kolei ujrzeliśmy po raz 6-y w bieżącym sezonie „Łobzowian“. Kasowa ta sztuka nie przestaje ściągać publiczności, dając najlepsze świadectwo o szeroko rozwiniętych uczuciach narodowych. Prym, jak zawsze, trzymał Beniaminek P. T. G., p. Wilczkowski, sypiąc jak z rękawa kupletami. Panie. Broniewska, Godziemba i Rellim doskonale odtworzyły typy nadobnych Krakowianek. Panowie: A. Borkowski, W. Chojnowski, A. Łakomski, E. Alwas, A. Wróblewski i A. Markert, oraz chóry dzielnie podtrzymali całość.

Orkiestrą dyrygował p. L. Szychewicz.

Sala była wypełnioną po brzegi.

A. S. G.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Dalszy ciąg posiedzenia Dumy z dnia 21 maja.

Petersburg, 21 maja. — Na porządku dziennym projekt prawa ministerstwa sprawiedliwości o uzupełnieniu obowiązujących przepisów o powinności wojskowej z r. 1897 przepisami o sposobie odbywania powinności wojskowej przez osoby znajdujące się pod śledztwem z powodu przestępstw państwowych, lub też podlegające jawnemu nadzorowi policyi na mocy ustawy o stanie ochrony wzmocnionej.

Referent *Adżemow* uważa, iż rozpatrywany projekt stoi w sprzeczności z zasadą podstawową, ustanowioną przez nasze prawodawstwo we wszystkich wypadkach ograniczeń prawnych. Tą zasadą wymaganą dla ograniczenia prawnego jest oddanie pod sąd, poddanie śledztwu. Projekt prawa dotyczy interesów mnóstwa osób trzecich, ponieważ na miejsce usuwanych żołnierzy zostaną wezwane na służbę wojskową osoby, podlegające zaliczeniu do ruszenia pospolitego i nakoniec z powodu czasowego, a czasem nawet bardzo długo trwającego odroczenia chwili wstąpiania do wojska osób będących pod śledztwem; projekt prawa zasadniczo narusza prawa osób, których występna działalność jest jeszcze wielce wątpliwa i ściąga do armii osoby w wieku dojrzałym, o wiele przewyższającym wiek ustanowiony przez prawo. Wobec tych wszystkich względów, komisya wypowiada się za odrzuceniem projektu prawa.

Wiceminister spraw wewnętrznych, *Łykoszin*, wskazuje nato, iż indagacya polityczna jest najbardziej zbliżona do śledztwa pierwiastkowego, ponieważ pełnomocnictwa oficerów żandarmeryi są prawie równe z pełnomocnictwem sędziów śledczych, procedura zaś indagacyi ma charakter sądowy i odbywa się w obecności prokuratora.

Akty śledztwa żandarmeryi są przez sąd rozpatrywane i zastępują dane śledztwa przedwstępnego. Mówca zaznacza, że oddanie pod dozór jawny policyi związane jest z takiemi zasadniczemi ograniczeniami, w porównaniu z którcmi zwłoka odsługiwania wojskowości odchodzi na drugi plan, podkreśla niezgodność wymagań służby wojskowej z ograniczeniami wkładanemi przez jawny nadzór policyjny, oświadcza, że państwo, zezwalając na odwłokę w odbywaniu służby wojskowej w interesach prywatnych, ma prawo wykorzystania takich prolongat dla dobra państwowości, zwraca uwagę na to, że projekt prawa narusza interesy, a nie prawa osób trzecich, wskazuje na to, że istota sprawy polega na tem, czy jest konieczność państwowa wprowadzenia w życie rozpatrywanego projektu prawa. Polityczna strona kwestyi zupełnie przez komisyę nie została wyświetloną. Ochrona armii od propagandy rewolucyjnej jest kwestyą konieczności państwowej.

Niedawno wykryta organizacya wojskowo-rewolucyjna, mająca olbrzymią literaturę i agentów propagandy, którzy uwili sobie gniazda w szeregach, zmuszają państwo do przedsiębrania środków ochronnych. W ten sposób, pomijając prawne i techniczne finezye, należy postawić kwestyę jasno, czy należy i czy pożądanem jest ochranianie armii od tych czarnych sił, które podkopują podwaliny państwowości, popychając armię w wir namiętności politycznych. Na zapytanie to rząd odpowiada: „tak, należy i jest pożądanem“ i dlatego nastaje na przyjęcie projektu prawa. (Oklaski na prawicy).

Lista mówców zostaje przerwana. Czas przemówień zostaje ograniczony.

Adżemow jest tego zdania, że nie tak powinno mówić ministerstwo, które sankcyonuje środki Bogolepowa, skierowującego do wojska młodzież w celu wytrzeźwienia jej z obłędu politycznego.

Armia powinna stać poza polityką i dlatego wykłady docenta Nikolskiego nie powinny być w jej oddziałach dozwalane.

Sinodino wypowiada się za przyjęciem projektu.

Zarubo sądzi, że demokratyzm armii jest rękojmią jej powodzenia i jest przeciwny przyjęciu projektu.

Sierow oświadcza, że soc.-demokraci, oponując przeciwko regularnemu wojsku, ale zarazem walcząc o poprawę jego bytu, głosują przeciwko projektowi.

Bieriezin wypowiada się przeciw, uważa bowiem, że ograniczenie praw w porządku administracyjnym jest niedopuszczalne.

Bobrinskij uważa za nietaktowne powoływanie się kadetów na niezgodność programu ministerstwa ze środkami Bogolepowa, partya bowiem odezwy wyborskiej niema prawa omawiać danego projektu prawa.

Karaułow twierdzi, że armia powinna być nie poza partyami, a ponad partyami i że propaganda rewolucyjna jest niedopuszczalna, nawet bowiem w armii republikańskiej rozstrzyganie przez wojsko kwestyi politycznych pociąga za sobą zgubne następstwa, za wzór których może posłużyć rozgromienie Władywostoku, ale walkę z propagandą rewolucyjną prowadzi się nie przy pomocy takich papierków, jak dany projekt prawa. Nie może być rewolucyi w wojskach, gdzie sprawa wychowania wojskowego jest postawiona prawidłowo.

Kuźmin-Karawajew zarzuca ministerstwu, że przeniosło sprawę na grunt polityczny nie na posiedzeniach komisyi a na posiedzeniu Dumy i wypowiada się przeciwko projektowi.

Duma większością wszystkich głosów przeciwko prawicy postanawia odrzucić projekt prawa.

O g. 6 m. 10 posiedzenie zostaje zamknięte,

Posiedzenie z dnia 22 maja.

Petersburg, 22 maja. — Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 2 m. 12. Prezyduje Gołowin.

Ep. Eulogiusz, otrzymawszy głos w sprawie wyjaśnienia osobistego, oponując Polakom, dowodzi, że jest on rzeczywistym, prawnym przedstawicielem rosyjskiej ludności Rusi Chełmskiej. Byłoby dziwnem, gdyby ludność prawosławna tego kraju powierzyła obronę swoich interesów Polakom, a nie swemu posłowi.

Na porządku dziennym sprawdzanie pełnomocnictw posłów. Zostaje postawiony wniosek odłożenia sprawdzania na koniec posiedzenia. Po krótkotrwałej dyskusyi, większością głosów 184 przeciwko 169. Duma postanawia stosować się do porządku dziennego. Zostają zatwierdzone wybory w gub. kazańskiej, kurskiej, kurlandzkiej i wileńskiej, oraz obwodach zakaspijskim i batumskim. Z kolei następuje rozpatrzenie projektu prawa o środkach, w celu zapobieżenia ucieczkom więźniów poza murami więzień.

Referent *Tieslenko* sądzi, że istota projektu prawa polega na uprawnieniu nakładania specyalnych kajdanków na osoby, aresztowane przez policyę, jako podejrzane o popełnienie czynów występnych, oraz na więźniów podczas wyprowadzania ich z więzienia, jeśli zachodzi obawa ucieczki.

Komisya, która rozpatrywała ten projekt przyszła do przekonania, że prawodawstwo istniejące, zawierające w sobie przepisy o zakładaniu kajdanków, potrzebuje gruntownej reformy. Proponowany projekt prawa nietylko nie polepsza stanu rzeczy, ale nawet daje prawo urzędnikom policyjnym nakładać kajdanki ochronne obszernej kategoryi osób, obecnie wyłączonych z pod stosowania tego środka. Wątpliwem jest, czy można podzielić pogląd autorów projektu prawa, że obecne środki, zapobiegające ucieczce więźniów, są niewystarczające; możebne jest, że wymagają one rewizyi, tak samo, jak i dotyczące warunków niezbędnych dla zaaresztowania przez policyę osób, podejrzanych o dokonanie przestępstw. Proponowany przez rząd projekt prawa odbiega daleko od tego rodzaju reformy, wprowadzenie zaś go w życie nader ciężko odbije się na ludności. Z tych powodów komisya proponuje odrzucić projekt prawa.

Naczelnik głównego zarządu więziennego zgadza się z tem, że projekt prawa rozszerza sferę osób, którym mogą być nakładane kajdanki, ale istniejące dotychczas ograniczenia pod tym względem są przeżytkiem, naprzykład wyłączenia wskutek przywilejów stanowych lub też stanowią znaczne przeszkody do osiągnięcia celu pożądanego, gdyż zwolnione od nakładania kajdanków kobiety pod względem zbrodniczości swojej i skłonności do ucieczki wcale się nie różnią od mężczyzn, a wśród niepełnoletnich i wyrostków zdarzają się nadzwyczaj niebezpieczni i wytrawni zbrodniarze. W usunięciu pomienionego ograniczenia i rozszerzeniu tem koła osób, którym mogą być nakładane kajdanki, projekt prawa ma na względzie zupełnie określony cel: pozbawić przestępcę możności ucieczki w czasie przesyłania go do więzienia.

Następnie prezes głównego zarządu nad więzieniami zaznacza, że projektowane kajdanki ważą od 20 do 37 łutów, kajdany zaś ważą od 5 do 5 i pół funtów. Gdy władze wykonawcze będą pozbawione możności stosowania technicznych środków ku zapobieżeniu ucieczce arerztowanych, zmuszone będą podczas ucieczki używać broni palnej w wypadkach, przewidzianych przez prawo. Wzrost przestępstw wciąż podnosi się w państwie, a władze wykonawcze, na barkach których leży troska o spokój w państwie, mogą liczyć na to, iż rosyjska Duma państwowa pomoże im spełnić swój obowiązek.

Tieslenko wyraża zdziwienie, iż przedstawiciel władzy więziennej staje w obronie prawa czasowego, wydanego nie z konieczności, lecz zapewne skutkiem nieporozumienia w okresie czasu pomiędzy jedną a drugą Dumę.

Szyrski radzi rządowi, aby lepiej nie zwracał się do Dumy o sankcyonowanie praw, wydanych według brzmienia 87 art.

Łopatin uważa projekt prawa za bardzo znamienny; albowiem wskazuje punkt widzenia rządu, oparty na zasadach nietykalności osobistej, zwiastowanej w dn. 17 października.

Bierezin w imieniu grupy trudowików i związku włościan wypowiada się przeciw równości obywateli w hańbie i poniżeniu. Grupa trudowików dąży do zachowania godności człowieka, którego nie można okuwać w kajdany.

Mandelberg twierdzi, iż bieda takiemu państwu, które zmuszone jest zakuwać w kajdany dzieci i kobiety.

Postawiony zostaje wniosek o zamknięciu dyskusyi. Dyskusya zostaje zamknięta. Nie przemawiali: Krupienski, Bobik, Ałaszew i Szydłowski. Omawiany projekt prawa zostaje odrzucony większością głosów przeciw prawicy i części październikowców.

Na porządku dziennym projekt prawa o pozostawieniu w mocy prawnej czasowych przepisów z dn. 18 sierpnia 1906 r.. dotyczących odpowiedzialności sądowej za propagandę antyrządową wśród wojsk, oraz o oddawaniu winnych pod sądy wojenne lub wojenno-morski

Referent komisyi, *Kuźmin-Karawajew*, zaznacza, iż istota projektu zasadza się: 1) na podniesieniu wymiaru kar za propagandę antyrządową wśród wojska, gdy miała ona miejsce podczas pełnienia przez osoby wojskowe obowiązków służby, lub w miejscowościach, będących pod wyjątkowem zawiadywaniem władz wojskowych, lub w lokalu zajętem przez wojsko; 2) na pewnych zmianach co do podsądności, procedury sądowej i przebiegu śledztwa pierwiastkowego, gdy wspomniane okoliczności towarzyszyły danemu czynowi występnemu.

Tak znaczne podniesienie wymiaru kar minister sprawiedliwości motywuje tem, iż obecnie wśród wojska ogromnie rozwinęła się agitacya, która wciąż rozszerza się i zagraża ustrojowi państwa. Parlamentarna komisya o nietykalności osobistej przypuszcza, iż celowość okrucieństwa, jako środka walki z występkiem, jest bardzo wątpliwą. Nadto, gdyby ten projekt prawa został przyjęty, występna agitacya wśród wojska stałaby się daleko większem pogwałceniem prawa, niż znieważenie majestatu osoby panującej, lub szpiegostwo podczas pokoju.

Gdy zaś sądy wojenne będą posiadały władzę o tak szerokim zakresie, to projekt praw będzie stał w krańcowej sprzeczności z istniejącem prawodawstwem. Ze względu na to, komisya wypowiada się za odrzuceniem projektu prawa.

Główny prokurator wojenny oświadcza, iż minister wojny uważa wniesiony projekt prawa za bardzo ważny i za mający istotne znaczenie dla interesów wojskowości rosyjskiej.

Zwątpienie co do celowości ostrych kar już przez swój charakter przypuszczalny tylko nie może być dostatecznie ważnym powodem do odrzucenia projektu prawa. A najbardziej porównanie wysokości kary za propagandę wśród żołnierzy z karą za cięższe przestępstwa charakteru ogólnego nie może spowodowywać odrzucenia projektu, gdyż propaganda występna w wojsku podkopuje podstawy dyscypliny wojskowej, a bezwzględna szkoda, jaką przynoszą bunty w wojsku i która stawia państwo na krawędzi upadku, jest bez porównania większą od szkody, przynoszonej przez przestępstwa, chociaż daleko cięższe, ale zwykłe. Powzięcie środków zapobiegawczych przez władzę możebnem jest jedynie do pewnych granic, gdyż o ile środki te przekroczą granice, wprowadzą one zbytnie skrępowanie w wojsku i mogą warunki życia wewnętrznego armii uczynić zupełnie nie do zniesienia. Oddanie pomienionej kategoryi spraw kompetencyi sądów wojennych nie jest wcale spowodowane brakiem zaufania do sądów cywilnych.

Jeżeli więc Dumę państwową obchodzi dobro wojska, jeżeli ona nie ma zamiaru zachwiać w podstawach karności wojskowej, jeżeli nie chce buntów w wojsku, nie powinna ona się zgodzić z opinią komisyi i wypowie się za uchwaleniem projektu prawa.

Wiceminister skarbu, Luce, zaznacza, że gdyby warunki się zmieniły i agitacya występna zmniejszyła się, omawiane prawo czasowe zostałoby jeszcze w roku zeszłym zniesione.

Lecz, niestety, występna agitacya nie osłabła, ale stopniowo rozwija się. Dlategoż też rząd, zdając sobie dobrze sprawę z niektórych braków prawa czasowego, nalega na zachowanie prawa.

Postawiony zostaje wniosek zamknięcia listy mówców i ograniczenia przemówień 10-ciu minutami.

Kapustin uważa za szkodliwy pośpiech przy roztrząsaniu projektów praw, — tej jednej z najważniejszych części twórczej pracy Dumy. Mówca twierdzi, iż zamykanie dyskusyi, gdy mówcy wręcz przeciwnych poglądów nie zdążyli się jeszcze wypowiedzieć, nie powinno być dopuszczalnem.

Pozostaje 20 mówców.

Lista mówców zamknięta, przemówienia ograniczone 10 minutami.

Kuźmin-Karawajew zaznacza, iż komisya nie przeczy temu, jakoby propaganda antyrządowa wśród wojska nie była występną. Rezolucyę co do odrzucenia projektu powzięła komisya przeważnie ze względu na bezcelowość proponowanych środków.

Szulgin twierdzi, iż socyaliści dążą do rozprzężenia wśród armii, a więc powinnismy postąpić tak, jak radzi znany mułła: „Zawołaj żonę, poradź się jej, a potem postąp przeciwnie.“

Nagich w imieniu socyal-demokratów, zważywszy, iż omawiany projekt prawa jest analogicznym z odrzuconym na przeszłem posiedzeniu projektem, wypowiada się za odrzuceniem.

Postawiony zostaje wniosek o zamknięciu dyskusyi. Przeciw głosuje 50 posłów. Dyskusya zamknięta. Duma jednogłośnie odrzuca projekt prawa. Prawica wstrzymuje się od głosowania z powodu zamknięcia dyskusyi i braku możności wypowiedzenia się.

Posiedzenie zamknięto punktualnie o godzinie 6-ej.

Petersburg, 21 maja. — Komisya parlamentarna do spraw interpelacyi po rozpatrzeniu podań osób prywatnych, orzekła, iż niema wśród nich, ani jednego mogącego posłużyć jako materyał do interpelacyi.

Petersburg, 21 maja. — Komisya parlamentarna do spraw wolności sumienia wypowiedziała się za zniesieniem ograniczeń co do praw Żydów w sprawach handlowych i przemysłowych; kwestya skasowania ograniczeń co do praw pobytu i przechodzenia z danej miejscowości do innej będzie włączona do projektu prawa o nietykalności osobistej.

Petersburg, 21 maja. — Komisya żywnościowa orzekła, iż 1,200,000 asygnowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych na pomoc dla głodnych, uważa za niedostateczne.

Petersburg, 21 maja. — Na naradzie, odbytej pod przewodnictwem wice-ministra handlu i przemysłu w kwestyi rozkolonizowania terytoryum rosyjskiego na Sachalinie, uznano za pożyteczne w jak najkrótszym czasie wybudować amurską kolej żelazną oraz ulepszyć warunki żeglugi przy ujściu Amuru. W celu dokonania na wyspie zdjęć topograficznych i geologicznych postanowiono wybrać podkomisyę, która, pozostając pod przewodnictwem Czernyszewa, ma wypowiedzieć się w powyższej kwestyi w r. b.

Syczewka, 21 maja. Do miasta nadciągnął tłum, składający się przeszło z tysiąca włościan, i zażądał wydania im pieniędzy z kapitału żywnościowego. Zrazu włościanie słuchali przedstawień władzy, następnie jednak popili się i napadli na naczelnika powiatu, który ukrył się na poczcie, rozbroili go i kamieniem zranili w głowę. Również poturbowali kamieniami „stanowego“ i sędziego śledczego. Strażnicy dali salwę do napastników, dwóch z nich kładąc na miejscu, a czterech raniąc poważnie. Wezwano kozaków.

Irkuck, 21 maja. Dnia 20 b. m., wieczorem dokonano w pobliżu miasta napadu zbrojnego na pocztę. Zabito dwa konie, prócz tego postrzelono kilka innych. Poczta pozostała w całości; z ludzi nikt nie postradał; napastnicy zbiegli bezkarnie.

Wiazniki, 21 maja. — W nocy dn. 25 maja wybuchła w śródmieściu bomba. Uwięziono 4 podejrzane osoby. Ofiar w ludziach niema.

Charków, 21 maja. — Dwóch złoczyńców ograbiło magazyn mód Łubowicza. Gdy złoczyńcy usiłowali zbiedz niepostrzeżenie, ujęto ich; znaleziono przy nich bombę i rewolwer. Aresztowanie w jadłodajni żydowskiej 25 osób ma związek z dokonaną grabieżą.

Ryga, 21 maja. — Na krańcach miasta, zabito wystrzałami z rewolweru robotnika.

Atkarsk, 21 maja. — W folwarku hr. Szeremetiewa we wsi Bałańdzie włościanie zabrali strażnikowi konia, zabili go i ukryli zwłoki. Uwięziono 3 osoby.

Łódź, 21 maja. — Wieczorem na ul. Konstantynowskiej w pobliżu więzienia rzucono bombę w dwóch agentów policyjnych, idących w towarzystwie dwóch żołnierzy. Jeden z agentów ma oderwaną nogę, drugi śmiertelnie raniony; ranni również stójkowy i żołnierz. Miejsce wypadku otoczono wojskiem.

Łódź, 21 maja. — Wobec żądania robotników fabryk farbiarsko-apreturowych podwyższenia płacy o 40%, właściciele w liczbie 33 ogłosili lokaut.

Wiaźniki, 22 maja.—Podczas rewizyi uwięzionych na mocy podejrzenia spowodowanego wybuchem bomby, znaleziono 9 prawie gotowych bomb, broń, naboje, proklamacye i spisy organizacyi.

Łódź, 22 maja. — Podczas wybuchu bomby w dniu wczorajszym prócz dwóch agentów i żołnierzy, ucierpiało sześć osób z publiczności.

Samara, 22 maja. — Według wiadomości, otrzymanych z powiatów, zboża wszędzie dobre, z wyjątkiem pow. mikołajewskiego i nowouzińskiego.

Perm, 22 maja.—Władza eparchialna z rozporządzenia synodu zabroniła odprawiać nabożeństwa duchownemu posłowi do Dumy państwowej Kołokolnikowa za należenie do partyi socyalistycznej.

Charków, 22 maja. — Zjazd przemysłowców górniczych uchwalił rezolucyę, potępiającą bezmyślne i okrutne zabójstwa i rabunki. Zjazd uznał za konieczne ubezpieczyć robotników, urzędników i ich rodziny od aktów terorystycznych, na zasadzie wzajemnych ubezpieczeń wszystkich przedsiębiorstw górniczych; do wypracowania projektu zjazd wyasygnował 25,000 rubli na zapomogi w razie potrzeby.

Czernichów, 22 maja. — Na stacyi Krupiec, pow. głuchowskiego, uwięziono trzy niewiadome osobistości, które opierały się z bronią w ręku. Podejrzewani są oni o udział w zabójstwie policyanta Mieszkowskiego i o rabunek klasztoru gamalejewskiego.

Petersburg, 21 maja. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na zwołanie w Petersburgu, w d. 28 maja zjazdu delegatów ulegalizowanych Towarzystw aptekarskich.

Petersburg, 21 maja. — Uwięziono trzech przywódców szajki, rozsyłającej w imieniu pozbawionych pracy listy z żądaniem pieniędzy pod groźbą śmierci.

Moskwa, 21 maja. — W nocy d. 21 maja w domu Graczewa na Swincewom Wrażkie w domu włościanki Jewdokimowej znaleziono dwie bomby. Uwięziono 4 osoby.

Jelec, 21 maja.—W nocy d. 21 maja spłonął dom w majątku Stachowicza. Podejrzewają podpalenie.

Czernichów, 21 maja.—D. 19 maja w pobliżu Głuchowa 4 niewiadomych złoczyńców zabiło policyanta Mieszkowskiego i raniło ucznia Bukusa. Złoczyńcy zbiegli, pozostawiając dwie bomby.

Charków, 21 maja. — Na stacyi „Nowy Bug“, położonej na kolei Południowej rozbił się pociąg manewrujący; kilka wagonów zostało rozbitych, raniony jeden z konduktorów.

Moskwa, 21 maja.—Otwarto nowy instytut archeologiczny.

Paryż, 22 maja. — Przyjąwszy marynarzy, minister marynarki wykazał niemożliwość podwyższenia pensyi marynarzom, pozostającym na służbie państwowej. Komitet obrany w Marokko polecił telegraficznie marynarzom wznowić roboty we wszystkich portach.

Bukareszt, 21 maja.—Rozpoczęły się wybory do parlamentu. Na ogólną liczbę 60 wybranych 43 posłów ze stronnictw postępowych i 9 konserwatystów.

Sztokholm, 21 maja.—Dnia 21 storthing zamknął swe posiedzenia.

Budapeszt, 21 maja.—Parlament przyjął projekt prawa o otwarciu zakładów dobroczynnych na pamiątkę czterdziestej rocznicy ukoronowania cesarza austryackiego na króla Węgier.

Paryż, 21 maja. — Wieczorem dn. 21 maja odbędzie się narada pomiędzy dwunastu przybyłymi delegatami marynarzy różnych portów a ministrem marynarki. Żegluga w Bordeaux w zupełnym zastoju. Nie chcą przyłączyć się do strajku tylko locmanowie żeglugi międzynarodowej.

Madryt, 22 maja.—Dnia 21 maja sąd rozpoczął rozpoznawanie sprawy osób oskarżonych o zamach na życie króla i królowej w czasie przeszłorocznego pochodu weselnego. Oskarżonych jest siedmiu, w tej liczbie anarchiści Ferrer i Makkens.

Chrystyania, 22 maja. — Z powodu niesprzyjającej dla rządu uchwały komisyi stortingu, w sprawie koncesyi co do uregulowania jeziora Mezen, norweska agencya telegraficzna donosi, iż jest przewidywany kryzys ministeryalny.

Teheran, 22 maja. — Przesadzone są pogłoski, jakoby gubernator luristański wrogo był usposobiony względem szacha i nie chciał podlegać jego władzy. Gubernator otrzymał od medżylisu polecenie telegraficzne, aby niezwłocznie poddał się woli szacha.

Londyn, 22 maja.—W Izbie gmin Campbell Bannerman oświadczył, iż rząd ma zamiar odrzucić projekt prawa o irlandzkiej Radzie narodowej.

Paryż, 22 maja. — Delegacya zaregestrowanych marynarzy przedsięweźmie środki celem oddziaływania na syndykat marynarzy w Southamptonie, aby namówić załogi statków angielskich do zaprzestania przewożenia do Southamptonu emigrantów znajdujących się w Hawrze. Szerburscy marynarze przedsiębiorą środki, aby emigranci nie siadali na parostatki, płynące z Hamburga do Ameryki. Zrana pomiędzy przekupkami ryb a żonami strajkujących wynikło starcie, te ostatnie rzucały ryby do wody; trzy aresztowane.

Lizbona, 22 maja.—Przywódzca(?) ministerstwa Franko wygłosił w klubie liberalnym mowę, w której umotywował rozwiązanie Izby koniecznością podtrzymanio porządku publicznego. Minister oświadczył, iż będzie rządzić krajem według programu partyi liberalnej i uszanuje system rządu reprezentacyjnego.

Parlament będzie znowu otwarty.

ECHA ZE ŚWIATA.

Odkrycie archeologiczne. Na wyspie Elefantynie, leżącej na północnym krańcu pierwszej katarakty Nilu, naprzeciw Assanu, archeolog francuski, Clermont Ganncau odkrył po czteromiesięcznem kopaniu cały szereg ciekawych wykopalisk. Znalazł on mianowicie cały szereg wyrobów garncarskich, z napisami, świadczącymi o istnieniu w tem miejscu kolonii żydowskiej w V wieku naszej ery. Z dalszych odkryć wywnioskował Ganncau, że w żydowskiej części miasta znajdowała się świątynia Jehowy, której ślady ma nadzieję odnaleźć przy następnych badaniach. Prócz tego, wykopano mnóstwo przedmiotów różnego rodzaju, należących do różnych okresów historyi egipskiej, najbardziej zaś interesującem jest odkrycie katakumb, w których, w postaci mumii, znajdują się barany, przechowane w granitowych składach. Widocznie barany były „świętemi zwierzętami“ ówczesnych mieszkańców Elefantyny.

Ostatnie wiadomości.

Wybory w Bawaryi. Dnia 31 maja odbyły się w Bawaryi poraz pierwszy bezpośrednie wybory do sejmu. Według dotychczasowych wiadomości z Monachium wybrano 84 członków centrum, 23 liberałów, 20 socyalnych-demokratów i 8 członków wolnego zjednoczenia. Z pozostałych 28 mandatów niewątpliwie centrum otrzyma większość.

Sprawa Montagnini'ego. Z Paryża donoszą, że komisya dla sprawy papierów ks. Montagnini'ego przesłuchała dyrektora biura szyfrowego, Gavarry'ego, który oświadczył, iż zadanie jego ograniczało się na żądaniu od sędziego śledczego wydania papierów nuncyatury, które datowane były po dzień 1-szy sierpnia 1904 r., t. j. przed zerwaniem stosunków z Watykanem. Następnie przesłuchano dyrektora władzy bezpieczeństwa, Henniou, który twierdził, że oddane komisyi akty były nienaruszone i, biorąc w obronę asystentów biurowych, którzy tłómaczyli dokumenty, oświadczył, że pomimo czynionych im ponętnych propozycyi, służbę swą spełnili sumiennie i uczciwie.

Dymisya adjutanta króla serbskiego. Pierwszy adjutant króla serbskiego, Milorad Popowicz, otrzymał dymisyę z powodu zaniedbania obowiązków służbowych.

Z Hiszpanii. Z Madrytu donoszą, że prezes ministrów, Maura, oświadczył w senacie, że rząd nie ponosi odpowiedzialności za wystąpienie stronnictwa liberalnego z parlamentu; przeciwnie chętnie by powitał współdziałanie liberałów w ustawodawstwie.

Z francuskiej izby deputowanych. Z powodu przypadających na 21 i 28 czerwca ponownych wyborów rad generalnych, rząd zamierza podobno zamknąć 8 czerwca sesyę parlamentu, aby uniemożliwić deputowanym i senatorom rozpoczęcie w czas walki wyborczej.

„Liberté" donosi, że stosunki pomiędzy prezesem ministrów Clemenceau a ministrem skarbu, Caillaux są mocno naprężone, ponieważ Clemenceau twierdzeniem swem, wypowiedzianem w komisyi podatkowej, że projekt ustawy o podatku dochodowym obciąża głównie stan średni, projekt ten w najgorszy sposób zdemaskował.

Konferencya w Haadze. Półurzędowa „Köln. Ztg." występuje z projektem, ażeby obrady na konferencyi pokojowej w Haadze prowadzone były jawnie, a tylko w pewnych razach, uchwałą większości, tajność dyskusyi, była wprowadzona. W ten sposób konferencya budziłaby większe zaufanie i nie dawałaby pola do fałszywych domysłów. Po konferencyi w Algesciras, Niemcy nie miałyby powodu opierać się jawności.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

— **Pożar.** W połowie maja wieś Lubowicze, pow. radomyskiego, dotknęła straszna klęska pożaru, który zniszczył prawie połowę wsi. Ze 185 zagród, spaliło się 84, w tem domów mieszkalnych 87 i zabudowań gospodarskich 166; z całej tej części wsi ocalało zaledwie 7 stodół. Razem z zabudowaniami uległo zupełnemu zniszczeniu całe mienie włościan, skarb domowy, odzież, wiele bydła, trzody, cały prawie drób. Nie obeszło się bez ludzkich ofiar; w ogniu zginął włościanin Herasimenko; jedną włościankę zdążyli ocalić, lecz została ona tak poparzona, że musiano ją natychmiast odesłać do szpitala w Malinie, gdzie stan jej uznano za niebezpieczny. O sile ognia świadczy to, że nawet drewniane ocembrowanie w studniach uległo zupełnemu zwęgleniu.

Pogorzelcy zostali pozbawieni nietylko dachu, lecz i wszelkich środków do życia.

— **Nosacizna.** W Czerkasach wśród koni dorożkarskich ukazała się epidemia nosacizny. Miejscowy weterynarz nie może przedsiębrać żadnych środków zapobiegawczych, ponieważ grożą mu śmiercią w razie, gdyby on kazał zabijać zwierzęta, dotknięte zarazą. Weterynarz, obawiając się przykrych konsekwencyi dla siebie, prosił prezydenta miasta o poddanie miasta działaniu weterynaryjnych przepisów sanitarnych, obowiązujących dla gub. kijowskiej. Oprócz tego prosi on zarząd gubernialny o jaknajprędsze informacye co do tego, jak ma się on zachować w danym razie, wskazując, że choroba ta może przybrać groźne rozmiary.

— **Pożary.** We wsi Kniażyki, pow. lipowieckiego, m. pp. Rościszewskich, dzierżawionym przez p. E. Rogozińskiego, spaliła się stodoła i spichrz, należące do właścicieli oraz w spichrzu zboże, stanowiące własność dzierżawcy.

— We wsi Oratówka, pow. lipowieckiego, m. p. H. Krasowskiej, spaliły się 3 budynki gospodarskie.

— **Ruchome fabryki dachówek glinianych.** Wyroby fabryki ziemskiej dachówek glinianych w Czerkasach, znalazły takie uznanie u włościan miejscowych, którzy zaczęli zamieniać strzechy słomiane dachówkami, że fabryka obecnie nie jest w stanie nadążyć obstalunkom. Wobec tego czerkaski powiatowy zarząd ziemski, postanowił utworzyć fabryki ruchome, które będą się przenosiły z miejsca na miejsce w miarę potrzeby. W jakim stopniu włościanie uznali za konieczne zamieniać strzechy dachówką, świadczy fakt, że po wyroby fabryki czerkaskiej przyjeżdżali włościanie z sąsiednich powiatów, odległych o kilkadziesiąt wiorst.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Ubezpieczenie buraków.** Akcyjne Towarzystwa ubezpieczeniowe poruszyły sprawę ubezpieczenia buraków, z warunkiem pokrycia strat na wypadek zwinięcia cukrowni. Obecnie opracowano już projekt warunków polisowych i premiów dla tego rodzaju ubezpieczeń.

— **Nowa zwyżka cen zboża w Niemczech.** Ceny zboża na rynkach niemieckich znowu poszły w górę. Żyto podrożało w Berlinie o 4 marki, pszenica od 3 do 3½ marki. Przyczynę tego faktu należy upatrywać w wiadomościach, jakie nadchodzą z Prus i Rumunii o niepomyślnym stanie zasiewów.

Dotąd w Rumunii połowa pszenicy już przepadła, a o wywozie innych gatunków zboża nawet mowy być nie może.

— **Hodowla owiec.** Przy departamencie rolniczym utworzony będzie komitet hodowli owiec, który ma się zająć organizacyą komitetów okręgowych w różnych miejscowościach państwa, a pomiędzy niemi i w Warszawie. Nadto główny zarząd do spraw rolnictwa deleguje do południowej części gub. tomskiej i do kraju stepowego dwie wyprawy, złożone z członków departamentu rolnictwa i zarządu przesiedleńczego, oraz z kilku hodowców owiec, w celu zbadania w tych okręgach wolnych gruntów, mało odpowiednich pod uprawę, lecz mogących nadawać się do chowu owiec.

— **Wystawy rolnicze.** Główny zarząd rolnictwa pozwolił na urządzenie podczas nadchodzącego lata i jesieni 60 wystaw rolniczych w różnych miejscowościach państwa, w tej liczbie w Moskwie, Kursku, Astrachaniu i Ufie. Dwadzieścia osiem wystaw poświęconych będzie specyalnie hodowli, w czterech miejscowościach odbędą się wystawy ogrodnicze; prócz tego urządzone będą trzy wystawy pszczelnicze i trzy mleczarskie.

Giełda petersburska.

22 maja 1907 r

4% Państwowa renta	71³/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	69¼—71
5% pożyczk prem 1864 r.	335³/₄
„ „ 1866 r.	240
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	369
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	400
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	108½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	105¹
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	105½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	327½
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	148
„ Petersb. Prywat. i Komm.	142
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	70—73
„ 2-go „ „ „ „	69½
„ „Hartman"	250—252
5% Pożyczka 1905 r.	89³/₄
„ „ 1906 r.	86⁵/₈
5% świadectwa włościańskie	87½

Usposobienie z papierami dywidendowymi po ospałym początku ku końcowi giełdy mocniejsze i bardziej ożywione: z funduszami państwowymi spokojne i stałe, z premiówkami spokojne.

10)

D. D. WELLS

Słoń w zastawie.

(Przekład z angielskiego).

— Impertynent!—zawołała lady Melton.—Jak on śmie przypuszczać, że ja przyjmę od niego zapłatę! Jak tylko posyłka tego pana nadejdzie — dodała, zwracając się do służącej—natychmiast mu ją odesłać.

Z największą pasyą wstała, ubrała się i zeszła na dół. Po drodze spotkała kamerdynera, który jej oznajmił o przybyciu siostrzeńca i jakiejś obcej pani. Wyglądał przytem tak pomieszany i rozczochrany, że nie poznawała w nim doskonale wytresowanego starego sługi, a z bezładnych jego odpowiedzi tyle tylko mogła wyrozumieć, że to konsul w taki stan go wprowadził.

— Czy może posyłka tego pana nadeszła?—spytała i osłupiała, bo wyszkolony kamerdyner, który dotychczas zawsze wzorowo się zachowywał, nagle pozwolił sobie śmiechem wybuchnąć.

— Bright!—zawołała surowo.

— Pokornie przepraszam, mylady — zachychotał Bright—ale mylady tak to zabawnie wyraziła.

— Co zrobiłeś z własnością tego pana? Czy rozkazy moje zostały wykonane?

— Niby co do—tego...

— No, co do tej posyłki. W tej chwili ją stąd wyekspedyować.

— Kiedy, proszę pani, ona nie chce iść—odparł Bright, z trudnością śmiech powstrzymując.

— Jakto nie chce iść?

— A nie, mylady. Rozwaliła bestya oranżeryę, a teraz jest na terasie. A co Annę, to tak oblała, że wygląda jak topielec.

— Możesz odejść Bright i nie pokazuj mi się na oczy, aż wytrzeźwiejesz.

Rozsierdzona dama pozostawiła skonfundowanego sługę, nie słuchając jego tłómaczenia i udała się do salonu, gdzie zastała swego siostrzeńca.

Bardzo ozięble go przywitała i zaproponowała przejście na terasę.

Lady Melton ogromnie na Searsdale'a była oburzoną, a widok obcej osoby, siedzącej na herkulesowych ramionach nie przyczynił się do przywrócenia jej dobrego humoru. Zanim jednak mogła słowo wymówić, wzrok jej poszedł za spojrzeniem nieznajomej i padł na niepożądanego gościa. Nie można się zaś dziwić temu, że gdy ujrzała nagle słonia, siedzącego wśród ruin ukochanej Sewrskiej porcelany i kosztownego, srebra, zrozumiała całą doniosłość i bezczelność amerykańskiego żartu, w furyę wpadła i nie szczędziła słów, by wyrazić całe swe oburzenie. Słoń jednak nie wziął tego bynajmniej do serca, a domyślając się, że znajduje się w obecności Maharanii, skłonił uprzejmie głowę, pragnąc jej oddać hołd należyty, przyczem dokończył dzieła zniszczenia.

Jakkolwiek poważną była sytuacya, miała też i swoją humorystyczną stronę, Haroldowi nie łatwo przyszło więc, pohamować ogarniającą go wesołość.

— Nie wiedziałem—rzekł—że ciotka trzyma sobie teraz faworytów.

— Haroldzie, Stanleyu, Malcolmie, St. Hubarcie Searsdale—odparła lady Melton, która pyszniła się z tego, iż nigdy żadnego imienia ani nazwiska nie zapomniała—jesteś jednym z najbezczelniejszych nicponiów, jakich mam zaszczyt do rodziny mej zaliczać; ale byłeś w Indyach i powinieneś wiedzieć, jak się do tego potwora przemawia.

— Dość ich widziałem swojego czasu. A co ciotka życzy sobie od niego?

— Jak to co? Żeby sobie szedł precz, naturalnie.

Searsdale zwrócił się do słonia i powiedział mu coś w hindostańskim języku, co go skłoniło do powstania i zejścia ze schodów, co z wielką powagą i godnością wykonał, wyrzuciwszy najpierw imbryk przez okno, pogardliwem kopnięciem tylnej nogi, poczem stanął na trawniku, łagodnie kołysząc się w prawo i w lewo i trąbą zbierając ze swej osoby, resztki biesiady, któremi był obficie obsypany.

Searsdale, widząc, że jego wielmożność przyjacielsko był usposobiony, pomógł pani Allingford zejść z niewygodnego jej stanowiska.

— St. Hubart— rzekła Lady Melton—oddałeś mi usługę, której ci nie zapomnę. Nawet ci przebaczę ożenienie się z tą Amerykanką.

— Bardzo jestem ciotce wdzięczny, za łaskawe przyjęcie jej w swym domu. Mam nadzieję, że się ciotce podobała.

— Wcale mi się nie podobała. Uważam ją za źle wychowaną impertynentkę i kontenta jestem, że jej tu już niema.

— Niema?! — A gdzież się podziała?

— Tego nie wiem. Odjechała z najokropniejszym grubianinem, jakiegom kiedykolwiek spotkała. On to jest właścicielem tego —dodała wskazując na słonia.

— Ale któż on taki? Chyba ciotka nie mówi o Allingfordzie.

— Tak się właśnie nazywa.

— Co, mój mąż?—zawołała konsulowa, pani śmiesz nazywać mego męża grubianinem?

— Jeśli jest mężem pani, to bardzo panią żałuję. I nietylko śmiem, ale mam wszelkie prawo tak go nazywać po tem, co mi uczynił. Cieszę się jednak, żem panią spotkała i że mogę jej zwrócić własność jej męża, z prośbą, abyś pani natychmiast słonia swego z moich posiadłości zabrała.

— Więc pani utrzymujesz, że mąż mój jest właścicielem tego potworu?

— Najniezawodniej, pozostawiam więc go pani. Ty zaś, Searsdale, możesz pójść zemną na śniadanie.

— Wybaczy ciotka, ale nie mogę pani Allingford opuścić w tak przykrem położeniu.

Lady Melton piorunującem spojrzeniem go obrzuciła.

— To wystarczy. Wynoś się więc stąd natychmiast, i nie pokazuj mi się więcej na oczy.

I z temi słowy weszła do pokoju.

— Tak mi przykro—szepnęła konsulowa—zdaję się panu nieszczęścia same przynosić.

— Nic pani sobie z tego nie rób. Kłócę się i godzę z ciotką, odkąd siebie zapamiętam. Więcej mi tu o panią chodzi.

— Co ja zrobię z tym słoniem?—spytała, bezradnie spoglądając na kołyszącą się własność swojego małżonka.

— Przedewszystkiem, trzeba go stąd wyprowadzić. Może znajdziemy jego mahuta w loży portyera, to jakiś plan ułożymy.—No, chodź Jehozafat—zawołał na słonia i chwycił za sznur, który mu się z szyi zwiesił. Ten zaś, na dźwięk rodzinnej mowy, posłusznie za nim poszedł.

— Sądzę—ciągnął dalej Searsdale—że najlepiej będzie odwieść słonia do Christchurch. Jest to miejsce zamieszkania męża pani, wcześniej więc czy później musi się tam zjawić. Ja zaś jestem już zmęczony tą bezustanną jazdą tam i napowrót. Lubię podróżować, ale, jako stałe zajęcie, staje się to zbyt jednostajnem.

Przybywszy na dworzec kolei, Searsdale udał się do naczelnika stacyi, by ułożyć się o transport Jehozafata. Ten jednakże nie miał ochoty takiego pasażera brać na swoją odpowiedzialność. Musiałby najpierw z dyrekcyą kolei w Londynie się porozumieć, co kilka dni by zajęło, a i wtedy, dopiero po zapłaceniu za połamany wagon, mógłby drugim służyć. Że zaś Searsdale nie chciał za wagon płacić, a do Christchurch było tylko trzydzieści mil angielskich, więc zaproponował pani Allingford, aby podróż powozem odbyli, na co ona chętnie się zgodziła. Chodziło tylko o wynalezienie mahuta, któryby słonia mógł dosiąść. Po zasięgniętych informacyach okazało się, że Tom, groom lady Melton, służył w Indyach w wojsku i „znał się na tych bestyach". Searsdale zaproponował mu półtora szylinga od mili.

— Niechże już będzie okrągłych dwa szylingi —rzekł Tom— a pojadę na nim choćby do Indyi.

— Toby mi było za daleko—odparł śmiejąc się Searsdale.—Dojedźno tylko do Christchurch, więcej nie żądam.

— Bardzo dobrze. A jak mu na imię?

— Nie wiem, jak go ochrzczono. Ja go nazywam Jehozafat.

— Chrześcjańskie imię dla pogańskiego bydlęcia? Ale niech tam! Pomóżcieno mi wyleźć na niego — dodał zwracając się do otaczającego go tłumu.

Usadowiwszy się na karku niezwykłego swego rumaka, zaczął na niego wołać w angielsko-indyjskim żargonie, którego żaden Hindus nie byłby zrozumiał, ale który dla słonia miał jakiś rodzinny dźwięk, bo powoli powstał, najpierw na przednie nogi, a później na tylne.

— No, siedzisz mocno?—spytał Searsdale.—Trzymaj tylko dobrze nogi pod jego uszami i staraj się jechać za naszym powozem. Co zaś do mostów, spuść się na niego. On już będzie wiedział, co ciężar jego wytrzyma.

Tak więc puścili się w dziwaczną podróż. Searsdale i mrs. Allingford w powozie naprzód, a Tom na słoniu za niemi.

Gdy już znaleźli się w polu, mrs. Allingford nawpół ze łzami, nawpół ze śmiechem rzekła:

— Ciekawam, jaka nas jeszcze przygoda spotka?

ROZDZIAŁ XI.

Około wpół do pierwszej dziwna ta procesya zatrzymała się przed drzwiami zajazdu w małem miasteczku, na pół drogi między Salisbury i Southampton. Dotąd nie wywołała wielkiego wrażenia w okolicy, bo Searsdale wybierał najbezludniejsze drogi, a wsi unikał jak dżumy. Że jednak Tom utrzymywał, iż słoń niedwuznacznie o obiad się dopomina, zdecydował się wjechać do miasteczka, skąd po godzinnym odpoczynku i posiłku miał zamiar puścić się w dalszą podróż. Wjazd odbył się bez trudności, chociaż tłumy zaraz wyległy na ulicę, i myśląc, że to wędrowny cyrk, witały przybyszów radosnymi okrzykami. Właściciel zajazdu jednak mniej zachwyconym się okazał. Dla koni i ludzi gotów był dać pomieszczenie z przyjemnością, ale co do słonia, to nie miał stosownego dlań lokalu. Na takich gości nie był przygotowany. Wzmianka jednak, że słoń był własnością lady Melton, zrobiła nań wrażenie. Pani ta w całej okolicy była znaną i obawiano się jej, jak ognia.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

	Odchodza
1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**	
Z Kijowa	9 g. r., 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia	8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**	
Z Kijowa	9 g. r., 2 g. pp.
„ Homla	8 g. r., 1½ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**	
Z Kijowa	12½ g. d., 5 g. pp.
„ Czernihowa	12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**	
Z Kijowa	o g. 10 r.
„ Pińska	o g. 9 r
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**	
Z Kijowa	o g. 6½ w.
„ Czarnobyla	o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**	
Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki	o g. 2 pp.
Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki	o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej**
8) **Homel-Wietkowskiej** — codziennie

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr, 9 róg Puszkińskiej.